Kuryer Poznański.

Nr. 171. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 28 lipca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Widniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 lipca.

Midhat basza odwołany z wygnania rozkazem sułtana wyjechał już z Plombières, gdzie bawił u wód i przez Wiedeń powraca do Carogrodu, — tak nam donosi telegram przez N. Fr. Presse otrzymany przedwczoraj z Carogrodu. Ważną tę wiadomość potwierdza telegram z Wiednia wczoraj do Koeln. Ztg wysłany, a donoszący, że dzisiaj oczekują już tamże przybycia Midhata. Sprawdziły się zatém pogłoski od kilku dni krążące. A że upadek wielkiego wezyra Edhama baszy jest podług doniesienia Ajencyi Havasa nieuniknionym, obejmie Midhat ster skołatanéj mocno nawy państwa otomańskiego. Chwila, w któréj ten genialny mąż przybywa do kraju jest bardzo ciężka. Czy mu się uda odwrócić ostatnią klęskę i gmach spruchniały dziedzictwa padyszachów od zawalenia uratować, to inna kwestya. Powrót jego do ojczyzny i ujęcie silną dłonią niedołężnemi dotąd ramiony kierowanego steru, znaczy postanowienie sułtana walczenia aż do ostateczności. Czy te wysiłki będą czy nie będą pomyślnym uwieńczone skutkiem, dość że za objęciem najwyższéj władzy przez Midhata, wojna wschodnia wchodzi w nową fazę, która bałkański półwysep musi w krótkim czasie w pustynią zamienić. — W związku ze zmianami w osobistościach rządzących dotąd, zdaje się, stoi także złożenie z urzędu szeika ul Islam, Chajruły Effendi'ego i powierzenie tego wysokiego dostojeństwa Kara Effendi'emu, o czém biuro Reutera donosi. Z lakonicznego jednak doniesienia telegraficznego nie podobna odgadnąć tego związku. — Wzburzenie pomiędzy ludnością muzułmańską a ztąd niebezpieczeństwo dla chrześcian w całéj Turcyi wzmaga się z każdym dniem. Konsul francuski w Cavale (sandżak salonicki), grecki konsul w Burgas, francuski i włoski w Gallipolis domagają się na gwałt od swych ambasadorów w Carogrodzie wysłania wojennych okrętów do ich obwodów konsularnych, gdyż ludność muzułmańska groźną przybiera w obec chrześcian postawę. Konsulowie mieszkający w Adryanopolu wystósowali do gubernatora notę, żądającą rękojmi dla publicznego bezpieczeństwa. Konsul włoski radził swym ziomkom, aby opuścili Adryanopol.

O znaczeniu zamierzonego przez Anglików obsadzenia Gallipoli pisze National Ztg:

Akcya angielska rozpoczęła się, nie wywarła jednak na rosyjskiéj główném kwaterze takiego efektu, jaki sobie obiecywały torysowskie pisma, już to dla tego, że Moskale wiedzą, iż gabinet angielski pozostanie odosobnionym, już téż, że przygotowania wojenne angielskie nie są tego rodzaju, aby mogły zaimponować rosyjskiéj armii. Koła dyplomatyczne rosyjskie dokładnie o tém były powiadomione, że po objęciu teki ministerstwa spraw zagranicznych przez Aarifi'ego baszę przyszło z Anglią porozumienie co do obsadzenia Gallipoli przez angielską marynarkę i artyleryą do skutku, i że angielskiemu dowódzcy dozwolono obok starego muru genueńskiego usypać i uzbroić szańce. Do téj niebezpiecznéj koncesyi przychylił się Abdul Hamid w pierwszym strachu na wieść o zjawieniu się Moskali nad koleją żelazną w Jamboli i poświęcił Safveta baszę, który zgadzał się także do przelotnego obsadzenia trackiego półwyspu, ale pod warunkiem zawarcia umowy co do jego ewakuacyi. Stary dyplomata był tego zdania, że Moskale zmuszeni będą pod każdym warunkiem opuścić kraje naddunajskie. Ażeby jednak Anglia miała zwrócić kiedy jaką zdobycz, podług nabytych doświadczeń przypuszczać nie było można. Obecnie nie ułożono się wcale co do odwrotu Anglii i nieulega żadnéj kwestyi, że rząd angielski pozyskał pozycyą, z któréj może się opierać wszelkim rosyjskim roszczeniom przy układach pokojowych do otwarcia Dardanelów dla rosyjskiéj floty, w razie, gdyby dzisiejszego stanowiska za inną kompenzacyą wydać nie chciał. To téż jest wszystko. Na inne rezultaty wojny gabinet Derby'ego z téj warowni morskiéj, jaką ma zamiar stworzyć, w żaden sposób wpływu wywierać nie zdolen. O ile przypuszczenia i przewidywania berlińskiego dziennika się sprawdzą, przyszłość okaże. Kto jednak przypomina sobie początek akcyi angielskiéj przed wojną krymską w r. 1854, tego uderzyć musiało, iż obecnie ta akcya rozpoczyna się kubek w kubek tak samo, jak wówczas. Pojawiła się najpierw flota angielska w pobliżu Dardanelów, potém wysyłano wojska, niby dla wzmocnienia załóg Malty i Gibraltatu. Z neutralności biernéj przechodzono w ten sposób w neutralność czynną, aż w końcu wywinęło się przymierze angielsko-francusko-włoskie przeciw Moskwie. Tylko że obecnie nie o Francyi jest mowa, lecz o Austryi! Wprawdzie Politische Corresp. rozgłasza, że dobrych stósunków między Moskwą a Austryą, jakikolwiek kierunek przybierałyby rzeczy w Serbii, nic a nic nie zdoła zamącić. Tymczasem korespondent nasz wiedeński przeczy, aby hr. Andrassy miał do takiéj stateczności posunąć swoją wstrzemięźliwość i dawał Moskwie carte blanche do gospodarowania na wschodzie. Do Koeln. Ztg zaś telegrafują z Pesztu 26 b. m., że z powodu wystąpienia zbrojnego Anglii, spodziewać się można w krótkim czasie obsadzenia Serbii i Bośnii przez Austryą. W najbliższych dniach uchyloną zapewne zostanie tajemnica, osłaniająca dotychczas rokowania, jakie przez dłuższy czas pomiędzy Anglią i Austryą się toczyły.

W ostatnich czasach zajmowały się dzienniki póżo Stolicą Apostolską, opowiadały o najrozmaitszych naradach w łonie kongregacyi kardynalskich tak co do wyboru przyszłego papieża, jak co do stosunków Stolicy Apostolskiéj z różnemi mocarstwami, o jakiéjś skłonności do zgody itd. Pogłoski te mające pozór prawdziwości, a niczém nie uzasadnione, spowodowały Watykan do ogłoszenia w pismach Osservatore Romano i Voce della Verità następującego oświadczenia:

Od dawnego czasu i z wytrwałością, która więc jest prawdziwą aniżeli na wiarę zasługuje, ogłaszane bywają artykuły o postawie Watykanu wobec różnych wypadków, jakie się wydarzają, albo podług domysłów wydarzyć się muszą. Zbyteczném jest świadczać, że artykuły te i zawarte w nich doniesienia nie są niczém innem jedno szeregiem bezwstydnych kłamstw. Dawano do zrozumienia, że w Watykanie czynią się przygotowania czy na przypadki śmierci, czy téż na inne okoliczności; że osobno kongregacye kardynalskie są zajęte i zajmowały się będą obmyślaniem środków na pewne wypadki, i że św. Stolica Apostolska przychyla się obecnie do niektórych projektów, którym zawsze schodziła z drogi, i przeciw którym protestować nigdy nie przestała. Dokąd podobne zmyślania zmierzają, nie trudno odgadnąć: chcą obałamucić opinią publiczną, i zwieść czytelników, na których pomocy liczą, aby ich przekonać, że się duchy zbliżają, że pojednanie jest bardzo bliskie i że nieuniknioną jest sankcya rabunku na Kościele i Papieżu dotychczasowego. Ztąd konieczną jest rzeczą, aby się raz na zawsze dowiedział że wyznawane przez Watykan zasady a na prawdzie i sprawiedliwości się opierające są niezmienne; zgłoszone w syllabusie, na soborze watykańskim i w innych papieskich aktach zasady, jak wczoraj miały moc, tak i dzisiaj mają i w przyszłych wiekach mieć będą i że w różnych okolicznościach zaniesione protesty i w przyszłości z pomocą Bożą, jak często to będzie potrzeba ku obronie praw św. Stolicy i jéj wyższego Kapłana, ogłaszane będą. Watykan się nie zmienia ze zmianą czasów, a Bóg, który go w przeszłości bronił i widzialne dowody swej opieki dawał, będzie i w przyszłości nad nim czuwał i bronił przeciwko wszystkim, niech używają jakich chcą, tajemnych czy publicznych fortelów nieprzyjaciele, aby go zwyciężyć lub upokorzyć. Oświadczenie to dzieje się wskutek rozporządzenia tego, który ma prawo rozkazywać, a który przy téj sposobności przypomina i odnawia dawniéj wydane protesty, aby odeprzeć od siebie nawet pośredni związek z tymi ludźmi, którzy obdarłszy kościół, pogwałciwszy najświętsze jego prawa, przybierają się czasem w płaszcz faryzeuszostwa, a czasem odrzuciwszy maskę, nie wahają się popełniać świętokradztw i ciężkich niesprawiedliwości.

Listy z ustronia.

II.

Wobec łaskawego przyjęcia, jakie w piśmie Waszém doznał mój „głos z ustronia,“ podniesiony jako maleńki komentarz do sprawy t. z. pojednania nas z Moskalami, postanowiłem skorzystać z gościnności łamów Waszych, celem podniesienia od czasu do czasu publicznie, co z prądów bieżącéj chwili wydaje mi się, ze względu na interes nasz społeczny i narodowy, podniesienia godném. Przyjmując powyższy ogólny napis dla listów moich, winienem nadmienić, że nie myślę z tych listów stwarzać organicznego związku całości, lecz owszem pozostawiam im charakter luźnych uwag, kreślonych w miarę, jak treść do nich nasuwa się myśli z biegiem wypadków politycznych lub objawów społecznego żywota.

Nawiązując wątek treści do pierwszego mego artykułu, muszę zatrzymać się przedewszystkiém nad korespondencyą „z Litwy“ do Dziennika Poznańskiego (w nr. 165 z dnia 22 lipca r. b.), która równocześnie złe i dobre wywarła na mnie wrażenie. Dobre o tyle, że korespondent, mówiąc o kwestyi tak zwanego pojednania Polski z Rosyą, konstatuje wyraźnie opinią tamtejszego obywatelstwa: że „pojednanie to nie ma ani podstaw ani gruntu pod sobą, ani zgoła żadnych fizycznych czy praktycznych kształtów;“ a daléj mówi: „to téż wzruszamy litośnie ramionami na te naiwne (?) oświadczenia; nie ma pomiędzy nami ani jednego, któryby tych dobrodziejstw łaknął...., cała więc owa historya pojednania jest poprostu żartem — i tak ją téż tu traktujemy.“ O sancta simplicitas Dzienniku Poznański! Pocóżeś puścił w korespondencyi to szczere wyznanie? Toż ono burzy ze szczętem mozolną budowę twyck artykułów polemicznych, tak seryo pisanych i wszystkie w pocie czoła zrodzone „cicera“ redukuje do baniek mydlanych. — Swoją drogą atoli czytelnicy Dziennika mogliby być wdzięczni korespondentowi za to pośrednie wyświecenie istotnego stanu rzeczy, gdyby się ogra-

---

(3.)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy Patrz nr. 167).

Dawid chciał rzucić się do stóp ojca, wypowiedzieć mu cały wstręt swój do podziemnych robót, własne zamiary i życzenia na przyszłość. Strach nieprzezwyciężony usta mu zamykał.

Tymczasem nożyce skrzypnęły raz i drugi, ogałacając główkę chłopięcia z jedwabistych kędziorów. Izrael nakrył mu czoło skórzaną czapeczką, po czém uważając swe dzieło za ukończone, zapalił fajkę i wyszedł z izby.

Gdy pozostali we dwoje, matka przycisła chłopca do łona i długo w milczeniu tuliła go w objęciu.

— Matko!

— O Boże! nadszedł tedy ów dzień straszliwy! Panie, zlituj się nad dzieckiem mojém!

— Matko, nie puścisz mnie od siebie! Matko, pracować będę we dnie i w nocy, jeżeli potrzeba bez przestanku, wytchnienia, byle nie pod ziemią, nie w téj strasznéj kopalni.

— Uspokój się Dawidzie, dziecko moje najdroższe!... bądź cierpliwym, przekonałam się, że tylko cierpliwością ułagodzić go można. Cicho! otóż powraca.

Matka i syn puścili się wzajemnie z przeciągłego uścisku.

— Spodziewam się, że mi chłopca do rozsądku nawołujesz. Nie chcę brać z sobą mazgaja ani tchórza.

— Daj mu trochę czasu...

— Spodziewam się! do jutra, o godzinie wpół do szóstéj.

— Słuchaj mnie, błagam cię Izraelu. Mieliśmy troje dzieci, jedno nam tylko przy życiu pozostało. Jeżeli nie dla mojéj lub jego miłości, to przynajmniéj dla siebie zechciéj wysłuchać, co on sobie pragnie i życzy. Biedak chce pracować, chce sebie drogę w życiu torować.

— Zapewne, i ztąd moim obowiązkiem, abym mu ku temu środki zapewnił. Alboż przypuszczasz, że ja do końca życia zawiadowcą chcę pozostać! i syna mego — jedynego dziedzica majątku, które posiadać zamierzam, miałbym zostawić na pośledniém stanowisku, w które go dziś wprowadzam? Ani myślę; tylko już czas wielki, aby Dawid nauczył się zarabiać na życie, najprzód dla tego, że jesteśmy biedni, powtóre i dla tego, że mam swoje widoki i chcę, aby syn mój rozpoczynał życie jak wszystkie dzieci górników. Nareszcie, a to dla siebie zatrzymajcie, inaczéj.... ah wiem, że groźby są tu niepotrzebne: znacie mnie dosyć. Otóż czuję, że mój czas przyszedł w końcu, a i Dawida czas się zbliża. Musi się jak ojciec twardą przysposobić pracą, bez względu na to, iż węgiel mu białe posmoli ręce. Ztamtąd wyjdzie kiedyś gładkie i świecące złoto, a wtedy zobaczymy, kobieto, czy nam się uda urządzić tobie łatwiejsze życie.

Twarz pani Moor tak dalece była odwróconą, że jéj rysów nie mógł widzieć. Zapalony obrazem przyszłości, jaki przed sobą rozwijał, Izrael biednie złagodził nieco głos zwykle szorstki. Dał nawet kilka słów zachęty dla biednéj kobiety, gdy nagle jęk tłumiony dał się słyszeć. Izrael z krzykiem przypadł do matki, która w chwili przytomność straciła.

Mdlejąca kobieta pod strzechą ubogą niemém bywa zjawiskiem. Izrael odniósł panią Moor na jéj łóżko, wskazał synowi jak ją ratować należy, wreszcie na znak przebaczenia i pożegnania zarazem, złożył pocałunek na jéj wysokiém czole.

Nie było już czasu Dawidowi odkryć przed matką tajników serca swego. Rozumiał, że wyrzeczenia wydanym był nieodwołalnym: przytém Izrael nieświadomie rzucił słowo, które odbiło się w duszy chłopięcia; aczkolwiek młody mógł tedy zarabiać w pocie czoła i ulżyć matce w ciężarze ubóstwa.

— Ojcze, rzekł śmiało, gotów jestem jutro z tobą zejść do kopalni.

Izrael wyciągnął ku niemu ręce, Dawid chciał je ucałować, gdy nagle uczuł się przyciśniętym do męzkiéj ojcowskiéj piersi. W zdziwieniéj a nowéj dlań rozkoszy zapomniał wszystkie obawy i dotychczasowe wstręty, zapomniał, że przed chwilą runęły jego złote sny i nadzieje przyszłości. Gdy wieczorem rozchodzili się na spoczynek, rzekł doń ojciec:

— Kontent z ciebie jestem, mój chłopcze, za to tego chętnie ci jeszcze udzielę jednego dnia wolnego. Dolina zakwitła wiosennemi kwiatami, widziałem dzieci, zrywające fijołki i dzwonki. Pobaw jeszcze przez jutro, późniéj zaprzęgnę cię do pracy.

— Nie ojcze, rzekł Dawid drżącym głosem, czuł bowiem jak w nim słabła wola i postanowienie, dziękuję ci, ale jeśli mam zstąpić do kopalni, im rychléj to nastąpi, tém dla mnie będzie lepiéj.

— Mówisz jak mężczyzna! to mi się podoba. Tylko widzisz chłopcze, jutro inne mam zajęcie, a nie radbym cię pozostawił samego zaraz w pierwszy dzień pracy.

Dawid umilkł i nie żądał niczego już więcéj. Być nawet bez ojca w tém miejscu wstrętném i strasznem dla jego dziecięcéj wyobraźni! oddalił się tedy nie mówiąc i słowa.

— Idź spać kobieto, rzekł Izrael do żony, gdy syna pożegnał, nie przeszkadzaj mi w robocie, któréj mam podostatkiem na pare godzin, bodaj na noc całą.

Odeszła, jak zawsze uległa i milcząca. Może chciała była wiedzieć, jaka to robota miała go pozbawić spoczynku, wszakże nie zdobyła się na zapytanie. Izrael uprzątnął natychmiast stół, wyciągnął ze skrzynki stojącéj na uboczu papier, ołówki, atrament róznokolorowy, pióra, kompasy itp. Poczém rozwinął arkusz największy i jął starannie rysować plan, radząc się raz po raz zbrudzonego zeszytu, w którym od lat wielu zwykł był pobieżne zapisywać notatki.

Przez noc całą ani na chwilę nie przerwał męczącéj roboty, ani nawet głowy nie podniósł na chwilę.

Z brzaskiem dziennym żona, która także ni

niczył w korespondencyi na znajomym sobie terenie, a nie sięgał po materyał w sfery i okolice widocznie mu obce, przez co z roli korespondenta sumiennego popada naraz w niezaszczytną pozycyą szerzyciela informacyi fałszywych, a co najmniéj niedokładnych. Pisze tedy korespondent, że z Białorusi „pojawiają się w dziennikach rosyjskich listy księży Białorusinów, w których zacni ci mężowie plują na przeszłość polską, oświadczając, że są katolikami Rosyanami, uwielbiającymi ukochanego cara i ojczyznę swą Rosyą.“ Owóż rzecz ta wymaga pewnego sprostowania. Ustęp zacytowany przezemnie stylizowany jest przez bezwzględne użycie liczby mnogiéj tak, jakoby liczni mniéj więcéj kapłani katoliccy na Białéj Rusi zaciągali się pod znamię carskie za przykładem apostaty i uzurpatora Senczykowskiego — i to odstępstwo swoje dokumentują publicznie w dziennikach. Wiadomo, że na Białéj Rusi i wogóle w krajach t. z. zabranych, dzięki wiekowéj eksterminacyi moskiewskiéj, małą bardzo stósunkowo jest liczba duchowieństwa katolickiego; takie więc rozmyślne czy nieoględne mnożenie upadłych jednostek nietylko że z jednéj strony nie przysłuża się wcale sprawie polskiéj, ale nadto jest krzywdą moralną, wyrządzoną tym zacnym męczeńskim prowincyom, które tyle kart świetnych dostarczyły do martyrologii Kościoła i Polski na Rusi. Co więcéj, tą drogą mnożenia odstępców pędzi się wodę na młyn caratu, którego przecież Dziennik „nie uwielbia.“ — I na jakiéjże to podstawie opiera się owo oskarżenie w czambuł duchowieństwa Białéj Rusi? Oto podczas nawałnicy artykułów i listów, traktujących „ugodę“ polsko-moskiewską, wypłynął także jeden list jednego „księdza z Białorusi“, drukowany w St. Petersb. Wiedom., który, jeśli nie jest fabrykatem bardzo niezręcznym otoczenia p. Gradowskiego, to stanowi tylko podyktowany strachem płód jednostki, jak widać bardzo poziomego umysłu i serca, i za wyraz a nawet za oderwany objaw politycznych tendencyi duchowieństwa, jako takiego, przyjęty być nie może. Cóż bo ów „ksiądz z Białorusi“ powiada? Z przydłuższego jego listu z pośród ogólnikowych frazesów, nic nie mówiących, da się wycisnąć jako cała esencya to jedno, że właściwie nie wie on, o co chodzi tym wszystkim, co dyskutują na temat pojednania Polaków z Moskalami, ale wie dobrze to jedno, że „gdy mu potrzeba — jak się sam wyraża — czasem raz na rok wyjechać do krewnych lub znajomych odwiedzić, ileż to wymaga korespondencyi, ile zabiegów i trudów, — tak iż nieraz z goryczą i bólem pomyślisz sobie, że łatwiéj złodziejowi uwolnić się z kozy, niż księdzu wyjechać gdzieś do sąsiedniéj gubernii.“ — Owóż kwintesencya całego listu „księdza z Białorusi“, który wobec pocisków, jakie prasa rosyjska równocześnie z dyskusyą o pojednanie z Polską a nawet wśród niéj rzuciła na katolicyzm i duchowieństwo, z obawy przed sroższemi jeszcze represaliami chwycił się środka wylewu lojalnych uczuć dla tronu moskiewskiego i wyparł się solidarności z owymi Polakami, którzy — jak mówi — w roku 1863 przykładali któremuś księdzu rewolwer do piersi, by go zmusić do pójścia z nimi „do lasu“ — i którzy tym sposobem stali się w oczach „księdza z Białorusi“ wyłącznymi sprawcami teraźniejszéj jego niedoli. — Zastrzegam się przeciwko temu, jakobym chciał usprawiedliwiać ów list wysoce serwilistyczny, ubliżający godności kapłana, — jeśli list ten wogóle jest autentyczny a nie podrobiony — wszelako niechaj sądzi każdy, czy można ztąd wyprowadzić taki werdykt przeciw ogółowi, jak to się stało w Dzienniku Poznańskim, ze strony którego jest to, co najmniéj niepolityczne.

W dziennikach rosyjskich owa kwestya „pojednania“ pokutuje jeszcze. Obecnie Nowoje Wremia — w braku „emigrantów i księży Białoruskich“ — przybrawszy sobie do pomocy Tageblatt wiedeński, wyprowadza na porządek dzienny program „pojednania“ bardzo szeroki, bo oparty na zasadzie połączenia wszystkich porozbiorowych części Polski z Rosyą, przyczém „zabezpieczonoby Polakom niejaką autonomią i zachowanie ich narodowości.“ Dziennik rosyjski kryje się z wszelką rezerwą za plecy Tageblattu, nie chcąc otwarcie wypowiedzieć swego własnego zdania na punkcie owego połączenia wszystkich trzech dzielnic rozbiorowych pod egidą Rosyi, zdaje się nam przecież, że marzenia jego nie sięgają na razie tak daleko; jakoż poprzestaje na upewnieniu się w końcu, „że jakikolwiek zwrot wezmą owe zakusy zbliżenia polsko-moskiewskiego, — w Polsce przez cały czas wojny panować będzie zupełny spokój, co dla Rosyi najgłówniejsza.“

Wstrzemięźliwość ta jest zresztą całkiém naturalna, bo nie czas jeszcze wydawać się z planami, sięgającemi tak daleko, które gdyby za wcześnie zostały odkryte, mogłyby przypadkiem wpłynąć na oziębienie pewnych „przyjacielskich“ stósunków. Godni spadkobiercy testamentu Piotra Wielkiego umieją do czasu chować pazurk. Za to propaganda, któréj w danym razie można się urzędowo wyprzeć wobec urzędowéj Europy nie widzi potrzeby hamowania się w zapędach Ciekawe w téj mierze okazy stanowią drukowne od pewnego czasu w gazecie Ruskij Mir „Listy słowiańskie“, datowane z Pragi i Wiednia; ponieważ jednak przedsięwzięliśmy sobie na razie zwracać uwagę na te rzeczy o tyle, że one bezpośrednio zaczepiają o Polskę i Polaków zostawiamy przeto „Listy słowiańskie“ Ruskiego Mira rozmyślaniu austryackich organów bezpieczeństwa, a natomiast zatrzymjemy się na słowiańskiéj uroczystości na cześć Jana Husa, odbytéj w Belgradzie, któréj opis znajdujemy w St. Pet. Wiedom., a do któréj odobało się dziennikowi petersburgskiemu wmięszać także Polaków.

„Dnia 16 (4) lipca — piszą St. Petrsb. Wied. — odbyła się w Belgradzie uroczystość na cześć Jana Husa. Demonstracya ta została urządzoną przez mieszkających w Serbii Czechów, lecz i Serbowie brali w niéj żywy udział. Najprzód odprawione zostało żałobne nabożeństwo w cerkwi prawosławnéj, przyczém niektóre rodziny czeskie katolickie przyjęły prawosławie. Następnie w ogrodzie publicznym odbył się wielki festyn ludowy, podczas którego wygłoszono liczne mowy. Wysłano telegrafem adresy do ks. Milana, do prezesa komitetu słowiańskiego w Moskwie Aksakowa i do dra Riegera w Pradze. Wieczorem w tymże ogrodzie urządzono uroczystość dla dzieci, przy któréj to sposobności zaznajomiono młode pokolenie z historyą Husa. W ciągu całego dnia komitet uroczystości otrzymał mnóstwo telegramów z wyrażeniem współczucia z różnych ziem słowiańskich. Znajdujący się w tym obchodzie Polacy, Rosyanie, Czesi i Serbowie zaprzysięgli wzajemną przyjaźń i braterstwo. Zachwyt i uniesienie było powszechne. Wieczorem do sali koncertowéj przybył adjutant hetmana i w imieniu księżnéj Natalii Piotrownéj podarował Słowian, biorących udział w téj narodowéj wszechsłowiańskiéj uroczystości.“

Niezbadane są drogi, któremi Opatrzność prowadzi narody i pokolenia do poznania prawdy. Ale w każdym razie godne jest uwagi nas zastanowienia, że dysydent Kościoła katolickiego po całych wiekach tyle się doczekał po siewu swego, iż używają go dziś za pretekst, za firmę do wyprawiania bachanalii na cześć największego wroga cywilizacyi i postępu rzetego, a rodacy „reformatora“ na uroczystościach jego poświęconych pamięci, przyjmują wyznanie najdespotyczniejsze na ziemi, wyznanie zbir policyantów i szpiegów! Cokolwiek tam kł się w umyśle Husa, — można twierdzić na pewno, że byłby on wolał zostać spalonym za po urodzeniu, niż takiéj doczekać się apoteozy

---

Powracając do powyższego opisu festynu belgradzkiego, możemy pozostawić na boku kwestyą owych „licznych telegramów z różnych ziem słowiańskich,“ owego „powszechnego uniesienia i zachwytu,“ ale musimy jak najkategoryczniéj zaprzeczyć, jakoby Polacy brali udział w hecy moskiewsko-słowiańskiéj, a tém bardziéj, aby Polacy przy téj sposobności zaprzysięgali braterstwo i przyjaźń z Moskwą. Bezczelne to kłamstwo odpieramy na mocy listu z Belgradu, wczoraj właśnie otrzymanego, który obok rzeczy prywatnych wspomina także o owéj „uroczystości“, zaznaczając wyraźnie, że nikt z Polaków, bardzo zresztą nielicznych w stolicy serbskiéj, nawet obecnym tam nie był.

Miałem zamiar w liście niniejszym wspomnieć jeszcze o wydanéj właśnie przez moskiewską komisyą pod wodzą księcia Czerkawskiego do „czyszczenia“ Bułgaryi książce, mającéj służyć dla czynowników i czyścicieli jako materyał do zapoznania się z krajem, który mają oporządzać (pod tytułem: „Materyały dla izuczenija Bołgarji.“ Bukareszt 1877) — jako też o broszurze wydanéj w Amsterdamie, kosztem płaziego funduszu moskiewskiego pod tyt.: La Russie et la Turquie depuis le commencement de leurs relations politiques jusqu'a nos jours. Amsterdam 1877; rzeczy te jednak rozszerzyłyby nanadto rozmiary mego listu, przeto zostawiam je do innéj sposobności.

Dnia 25 lipca.

Koroniarz.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 26 lipca.

(□) Od pewnego czasu poczęły krążyć po naszéj stolicy pogłoski, że rząd rosyjski układa się ze Stolicą Apostolską, których to układów wynikiem ma być zmiana systemu względem Kościoła katolickiego w Polsce i w Rosyi. Wiemy zkądinąd, że pogłoski te są fałszywe o tyle, że Rzym najmniejszych ze swéj strony nie robił propozycyi, i że, jeżeli były w tym kierunku robione jakie starania, to tylko ze strony Rosyi. Jak dalece rządowi rosyjskiemu zależy na tém, aby powyższe pogłoski szeroko rozchodziły się po kraju, dowodem ta okoliczność, że gubernatorowie i naczelnicy powiatów przy każdéj sposobności mówili o „zgodzie“, jaka ma nastąpić wkrótce pomiędzy Ojcem św. a cesarzem rosyjskim. Naczelnicy powiatów nawet umyślnie jeździli i dziś jeszcze jeżdżą z wizytami do proboszczów, oznajmiając im o téj nowinie. Hr. Kotzebue, który dopiero onegdaj powrócił z objazdu niektórych miejscowości Kongresówki do Warszawy, głośno także o téj „zgodzie“ najjaśniejszego pana z Papieżem odzywał się do szlachty i do duchowieństwa — zapytany wszakże przez pewnego sędziwego kanonika na Kujawach, czy rząd, ułożywszy się z Rzymem, powróci Kościołowi katolickiemu w Polsce fundusze, zebrane ze sprzedanych lub darowanych dóbr klasztornych, odpowiedział uśmiechając się: „O, to są już fakta spełnione!“

Z biura hr. Kotzebuego wyszła wiadomość nie pozbawiona prawdopodobieństwa, że rząd zamiast założenia polskiego dziennika w Warszawie, któryby popierał jego politykę w duchu Aksakowa, postanowił wejść w tym celu w układ z temi dziennikami tutejszemi, które się do interesu takiego nadają; przedewszystkiém tedy rozpoczęto pertraktacye z Przeglądem Tygodniowym, a właściwie z p. Wiślickim, wydawcą tego pisma. Przegląd Tygodniowy, ów niby par exellence pozytywista warszawski, a w rzeczy saméj niedowarzony płód dziennikarski, już od dawna zerwał z tradycyami, na jakich polskie społeczeństwo się opiera i dla interesu wydawca jego gotów jest służyć każdemu, kto nie ma pustéj ręki, a przedewszystkiém pustéj kieszeni; być więc bardzo może, rząd zjedna go sobie na swego popleczn zwłaszcza, że p. Wiślicki zaczyna tracić na swo wydawnictwach, głównie z téj przyczyny, że ko pletnie jest zdepopularyzowany wobec opinii blicznéj. Mówią także o jakichś tajemnicz układach z Gazetą Polską, która obec jest w rękach żydowskich, ale pod tym wzg dem nic pewnego dowiedzieć się nie mogłem.

Tutejsze sfery rządowe spodziewają się sarza w Warszawie na dłuższy pobyt; mó nawet, że car wcale do Petersburga nie pojed lecz pobawiwszy w Warszawie, powróci na p boju, jeżeli armia rosyjska podsunie się zwy sko pod Carogród, bo chce wejść osobiście tego miasta.

Bawiła tu przez pewien czas małżonka miestnika Galicyi hrabina Alfredowa Potoc przyjmowana w najwyższych kołach arystokrat cznych z wielką ostentacyą, dygnitarze jedn rządowi nie składali wizyt hrabinie, a naw Kotzebue, jak utrzymują, umyślnie z Warsza wyjechał. Podobne zachowanie się ma być ozn ką, że w ostatnich czasach stósunki pomięd Wiedniem a Petersburgiem bardzo się oziębił a nadto miało to być demonstracyą dla nami stnika Galicyi za to, że pozwala u siebie ar sztować Moskali jako agitatorów socyalnych i pozwala robić z tego kwestye publiczne i alar po Europie.

Coraz bardziéj policya tutejsza ścieśnia koł nieznośnéj kontroli nad mieszkańcami. Słycha tu i owdzie o aresztowaniach i o rewizyach Branka do wojska odbywa się w nocy i zupełnie niespodzianie; postępują tak szczególniéj z żyd dami, którzy w znacznéj liczbie uchylają się obo służby wojskowéj, ratując się ucieczką. Ci, któ rzy uwolnieni zostali przed kilkoma miesiącami z powodu rewizyi lekarskiéj, są obecnie bran wprost do koszar z łóżka w nocy i wtedy tylk wypuszczają ich na wolność, gdy się okaże, że z powodu jakiegoś defektu fizycznego w istocie służyć nie mogą, ale brak palca u ręki albo ślepota maj jedno oko nie uwalniają dziś od wojska, gdyżo powiada władza, jeżeli nie do szeregów, to do rez furgonów lub do służby obozowéj mogą by przydatni.

Teatrowi poznańskiemu, który tu rozłoży swoje penaty w Belle vue, powodzi się bardzo dobrze; parę razy jednak tutejsza krytyka zgromiła reżyseryą i p. dyrektora za przedstawianie rzeczy słabych i trywialnych.

Wiedeń, 26 lipca.

†) Dzisiaj po południu odbędzie się w Peszcie zgromadzenie ludowe. (Przebieg znany już z telegramu. Przyp. Red. Kur.) Jenerał Klapka, powróciwszy z Turcyi, jako świadek naoczny zda sprawę z „niesłychanych okrucieństw,“ jakie popełniają wojska rosyjskie w Bułgaryi. „Wolny naród — opiewa odezwa komitetu urządzającego sgromadzenie — ma nie tylko prawa, lecz także obowiązki. Naród węgierski nie może być niemym świadkiem dokonywających się zbrodni przeciw interesom Europy i najświętszym uczuciom ludzkości.“ Przewodniczyć będzie zebraniu znany poseł Pulszky. Jakkolwiek zapatrywać się kto zechce na to zgromadzenie. nie będzie można odmówić Madziarom szlachetnych popędów, gdy po zwycięstwach rosyjskich stawają znowu tak stanowczo po stronie pobitych.

Najważniejszą rzeczą byłoby dowiedzieć się, co hr. Andrassy sądzi o téj demonstracyi swoich ziomków? Zagadka to nie zbyt trudna do rozwiązania, Niezapominajmy, że hr. Andrassy jest patryotą madziarskim i że nim być nie przestał, odkąd stał się ministrem spraw zagranicznych austryacko-węgierskiéj monarchii. Niezapominajmy, że Rosyą uważał i uważa jako niebezpiecznego sąsiada dla Węgier

---

zamknęła oka, uległa troskliwemu uczuciu; zwalczyła zrosłą już z sobą nieśmiałość i ubrała się, aby zobaczyć czy mężowi nie zimno, czy ogień nie wygasł, czy mu nie potrzeba herbaty. U drzwi zatrzymała się drżąc cała. Jakże ją przyjmie? Cofnęła się nazad i znów na progu stanęła. Pocałunek mężowski, łagodniejsze słowa jego, w sercu dziwne zbudziły echa. Jeżeli troska o byt lub praca zbyt usilna odwróciły go od niéj, może cierpliwość jéj i przywiązanie zdobędą go napowrót biednéj kobiecie!

Weszła; Izrael podniósł na nią oczy. Zdziwienie czy surowość malowała się w jego wzroku? Nie umiała sobie zdać z tego sprawy. Tymczasem on wrócił do przerwanéj roboty. Przestraszona własną śmiałością kobieta przesunęła się cicho obok niego, rozdmuchała przygasły ogień i, pochwili nawarzywszy herbaty, sporą filiżankę postawiła na stole obok kałamarza. Izrael nieuważnie zabrał się do wypicia gorącego wrzątku i ponownie nachylił się nad rozpoczętym planem. Żona usunęła filiżankę, chcąc ją ponownie napełnić. Izrael zatrzymał jéj rękę i rzekł:

— Dość już tego, Maryo, w istocie ta herbata niezmiernie mi pomogła.

— Doprawdy? ah! jakże się cieszę.

Urwała tu nagle z obawy, aby nie drażnić go zbytnią czułością.

— Maryo! kobieto! wspomnij na moje wczorajsze słowa. Chodź, niech cię uścisnę. Będę o tobie więcéj myśleć, gdy mi czasu starczy.

Łzy trysnęły z oczu biednéj kobiety. Nie umiała inaczéj odpowiedzieć, jak tuląc owę męża do piersi wezbranych uczuciem.

— Nie długo mam życia przed sobą rael bądź dla mnie dobrym, choćby po swojem

— Oto co się nazywa roztropne żnie. Będę się starał cię zadowolnić. Czy wiesz om tak robił przez noc całą?

— Nie....

— Wkrótce się dowiesz. Idź odpocz ego ci potrzeba, a potém staraj się dodać twa synowi.

— A więc postanowienie twoje wzlem niego jest nieodwołalne?

— Najzupełniéj.

Izrael zdołał zaledwie wykończyć swą otę o godzinie, zaiste bardzo rychłéj, w któ wypadało mu udać się do p. Griffith Willi

Wstał i rozciągał przez chwilę znużo ez- sennością członki. Poczém zimną oblaw się wodą, odział się w szaty świąteczne. Od ka- nia z nowym właścicielem kopalni zależ ego przyszłość, w godzinie téj jego losy m się rozstrzygać.

III.

Pozostawiony od młodości pod opie użo starszego od siebie brata, który nie mi ale ojcowskiego dlań serca i tkliwości, Griff Vil- liams zrazu w kopalni pracował: rych oli, zbrzydziwszy sobie tę ciężką robotę, opuś ku wielkiemu zgorszeniu Jozyasza, ażeby pójść żbę do pewnego okolicznego dzierżawcy. By oże przez długi czas pozostał na tém pod ém stanowisku, gdyby wzbogacający się nie nie brat starszy nie był go udarował skromnym kapitalikiem, w zamiarze podniesienia go z położenia, które własną jego dumę familijną obrażało. Griffith porzucił tedy pług, ażeby się kształcić na gentleman'a. Miał lat dwadzieścia, powierzchowność przyjemną. Podobał się wszystkim, a mianowicie córce onego dzierżawcy, która mu oddała swą rękę, a z nią dary nie mniéj cenne, bo intratnych kilka folwarków.

Griffith stał się tedy od razu tém, co w Anglii mianują gentleman farmer. Czytał wiele, podróżował z korzyścią, hojnie majątkiem rozrządzał i tym szczęśliwszym mógł być, iż Opatrzność dala mu troje dzieci pięknych jak aniołki a silnych jak górale. Daremnie jednak nieba obsypywały darami Griffitha Williamsa. Skryty robak toczył jego serce i wszystkie psuł mu rozkosze. Widzieliśmy go pracującego gorliwie, ażeby wykształceniem podnieść się do wysokości nowego swego położenia. Otóż mimo tych usiłowań, okoliczna szlachta upatrywała w nim zawsze doróbkiewicza i parweniusza, z łaski zaledwie otwierając przed nim podwoje swych dworów. Z innéj strony mniejsi właściciele i dzierżawcy, urodzeniem jemu równi, zazdrośnie nań spoglądali. Zresztą pracowite ich życie, nawyknienia prostacze i brak wychowania stanowił rozdział niewypełniony pomiędzy nimi a Griffithem, który, codzień samotniejszy, gryzł się i drażnił raną zadawaną swéj miłości własnéj.

Oto człowiek, który przez śmierć Jozyasza Williams stał się panem kopalni. Dom jego, malowniczy jak stare zamczysko, nazywanym był ogólnikowém mianem „Folwarku.“ Był to zaiste folwark wzorowy, typ folwarku, z którym inne porównania nie wytrzymywały.

Wznosił się ów folwark na stoku pasma gór, rozciągających się wzdłuż morskich wybrzeży, a jednak ani świeżość i wiosenna krasa doliny, ani wspaniałość szczytów nie zwracały uwagi Izraela, gdy, idąc samotną drogą, zmierzał ku mieszkaniu Griffitha Williams. Wzrok jego przenikliwy jedno miał tylko na celu: oto z fizyonomii powierzchownéj miejsca i rzeczy odgadnąć charakter właściciela.

Szerokie wrota dają przystęp do folwarku. Charakterystyczny obraz się przed nim otwiera: na lewo, w cieniu dębów odwiecznych, kaczki pluskają się w strumyku. Na prawo rozciąga się wspaniała szkółka drzewna o szlachetnych szczepach owocowych.

Spogląda ku domowi: nikogo nie widać w malowniczych oknach, oprawionych w bluszcze i pnące róże. Opodal schody kamienne prowadzą do ogromnego śpichlerza: daléj stoją rzędem obory, owczarnie i stajnie; bliżéj inne budynki o nieznaném przeznaczeniu. Po nad dachem kołysze się dzwon, wzywający robotników do pracy lub posiłku; kury poważnie się przechadzają pod okiem wspaniałych kogutów. Wtém lekkie stąpanie daje się słyszeć, Izrael odwraca głowę i spostrzega Dawida, zapłonionego jak wiśnia. Na widok ojca, chłopiec z uśmiechem zakłopotanym zaczyna mu tłómaczyć, że spotkał p. Williams, który go niecierpliwie wygląda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i dla Austryi. Przypomnijmy sobie, że antagonizm ten wcale w kancelaryi spraw zagranicznych nie jest świeżym, bo tradycyjnie spoczywał na dnie polityki Thügüta, Metternicha, Feliksa Schwarzenberga a nawet Buola-Schauensteina. Zważywszy nadto, że w dzisiejszéj konstytucyjnéj Austryi minister spraw zagranicznych jest powiernikiem nie tylko dworu, lecz parlamentarnych większości, że więc hr. Andrassy opiera się na Niemcach i Madziarach, których usposobienie jest wyraźnie antyrosyjskie, łatwo dochodzimy do wniosku, że mimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń, demonstracya peszteńska zupełnie się zgadza z prawdziwą myślą hr. Andrassego.

W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że rząd tutejszy od włoskiego zażądał wyjaśnienia względem przygotowań militarnych i ruchów floty włoskiéj. P. Melegari w odpowiedzi swéj uroczyście zaręczył, że jest dalekim od wszelkich ambitnych zamysłów. Mimo to podejrzliwość tutaj się wzmaga. Wprawdzie dzienniki włoskie, zwłaszcza urzędowe, od kilku dni na wyścigi zbijają pogłoski wojenne, ale nikt tu do tych zaprzeczeń nie przywięzuje wielkiéj wagi. Wszakże téj saméj taktyki rządz i dziennikarstwo włoskie używały na wiosnę r. 1866 aż kilka dni przed rozpoczęciem wojny.

Paryż, 26 lipca.

(Manifest Thiersa. — Złośliweść dziennika radykalnego. — Proces. — Okrucieństwa Moskali.

(Z. K.) Znowu mowa o manifeście, z którym ma wystąpić p. Thiers. Zaraz po rozwiązaniu Izby deputowanych, wówczas gdy p. Gambetta i jego organ głosiły, iż walka, podczas tegorzyszłych wyborów toczyć się będzie jedynie między marszałkiem a dawną większością, oporni (tak tu nazywają stronników dawnego dyktatora z Tours) wyprzedzali jedni drugich oświadczeniem, iż nie ma na świecie człowieka bardziéj bezinteresownego jak p. Gambetta, dodając jednak, iż mieli w zapasie kandydata godnego do odziedziczenia spadku po obecnym prezydencie rzeczypospolitéj. Wtedy to namawiano Thiersa do wystosowania programu rewolucyjnego, któryby można przeciwstawić programowi rządowemu.

Wszystko to działo się w przewidywaniu bardzo prędkich wyborów; lecz skoro pokazało się, iż te wybory nie nastąpią w żadnym razie wcześniéj jak w miesiącu wrześniu (my jednak, jak poprzednio pisaliśmy kilka razy, utrzymujemy, iż wybory będą miały miejsce dopiero 1 października), zaprzeczono wszelkiemu udziałowi dawnego prezydenta w przyszłéj walce wyborczéj.

Lecz dziś, gdy działania konserwatystów dają się coraz to większe osiągać powodzenie, gdy coraz to więcéj łączy się z nimi ludzi, pragnących dobra kraju, gdy do kas komitetów napływają znaczne zasiłki pieniężne, gdy wreszcie sam marszałek przygotowywa się osobiście wystąpić na scenę przez ogłoszenie mowy-programu, którą ma wypowiedzieć w sobotę w Bourges, zdało się republikanom niezbędném, aby również ich głos dał się słyszeć za pośrednictwem pana Thiersa, któremu konserwatyści tak długi czas ulegali.

Przewódzcy partyi republikańskiéj zmiarkowali, iż wypadało zatrzeć nieco złe wrażenie, wywołane przez komitet prawodawczy (comité des jurisconsultes), który możnaby raczéj przyrównać do spór wywołującego pokątnego doradzcy, a nie do zgromadzenia ludzi poważnych — prawdziwych polityków. To też przez dwa dni ostatnie dyskutowano u p. Thiersa nad zredagowaniem przyszłego manifestu, który ujrzy światło dzienne w przyszłym miesiącu.

Muszę zaznaczyć jeden fakt niesumienności i złośliwości nowego dziennika radykalnego Le Mot d'Ordre. Jest on potomkiem zawieszonych: Les droits de l'Homme, Le Radical, la Marseillaise. Otóż w jednym z ostatnich numerów oznajmia dziennik ten, iż bankier Rotszyld złożył 500,000 fr. a dwóch innych bankierów jeden 200,000 a drugi 100,000 fr., razem 800,000 fr. konserwatywnemu komitetowi wyborczemu na wydatki konieczne przy głosowaniu. Naturalnie wszystkie dzienniki konserwatywne powtórzyły tę nowinę, która nie była czém innem jak kaczką dziennikarską, naumyślnie puszczoną, aby złowić uczciwych ludzi, nie wiedzących w podobne oszukaństwa. Na drugi dzień Le Mot d'Ordre wykpiwał sobie z tych, którzy dali się złapać na tę prawdopodobną ze wszech miar przynętę i miną nadrabiał za tak niewczesny żarcik.

Od trzech dni toczy się w sądzie przysięgłych haniebny proces przeciwko jednéj z bardzo znanych pań demi-monde. Nic o nim dziś nie wiem, gdyż jeszcze nie ukończony i wyrok nie upadł, lecz w przyszłym moim liście opowiem szczegóły, które okażą jak daleko może zaprowadzić na drodze zbrodniczéj zbyteczna żądza ludzi i bogactwa.

Na zakończenie przytoczę wam telegram otrzymany wczoraj przez ambasadora tureckiego, dowiadczający o barbarzyńskiém obchodzeniu się Moskali w téj wojnie, przedsięwziętéj w imię człowieczności i chrystyanizmu:

Konstantynopol, 24 lipca wieczorem. Minister spraw zagranicznych do ambasadora wysokiéj Porty. „Gubernator jeneralny wilajetu dunajskiego telegrafuje z Ruszczuku, iż przed tydzień niedzieli Rosyanie i Bułgarzy wyrżnęli wszystkich mieszkańców wsi Jeni-Keni prócz trzech kobiet i dwóch mężczyzn. We wsi Kozli zamordowali 5 osób."

Mukhtar basza ze swojéj strony telegrafuje do ministra wojny.

„Nieprzyjaciel, cofając się w powiatach Szurakul i Zarahu wszystko niszczy po drodze: domy, mieszkania, drzewa, zboże, zostawiając mieszkańców w najstraszniejszéj nędzy, oraz zabiera w niewolą kobiety i dzieci."

Telegrafują nam znowu z Szumli, że pan Read, konsul angielski z Ruszczuka, i p. de Torcy, ataché wojskowy francuzki, zwiedzili w szpitalu 21 rannych kobiet i 11 dzieci, z których 10 przy piersi, wszyscy poranieni przez Moskali.

Z resztą wiadomości, które nas dochodzą z pola walki, są zawsze jednakowe, mianowicie, iż Rosyanie zamieniają w perzynę bezbronne wioski, porywają kobiety, a znieważywszy je, zabijają.

Co za piękny widok! a wszystko w imię ludzkości! Sława carowi moskiewskiemu!

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Sytuacya wojenna na półwyspie bałkańskim w niejasnych przedstawia się zarysach. Dzisiejsze telegramy donoszą nam o dwóch większéj doniosłości faktach, których potwierdzenia w każdym razie odczekać należy. Sylistryą miały, jak z Bukaresztu pod dniem 27 b. m. telegrafują, 2 moskiewskie korpusy osaczyć a za Bałkanem według ogólnikowego telegramu z Pera téj saméj daty miał Sulejmann basza ponieść klęskę pod Karabunarem. Pomijając już niepewność i wielce podejrzaną wiarogodność powyższych doniesień, uderzającém jest i to, że źródła moskiewskie, tak skore w rozgłaszaniu pomyślnych dla oręża moskiewskiego wiadomości, ani słowem nie wspominają o dwóch tych, tak ważnych wypadkach wojennych.

Trzykrotne zwycięstwo Osmana pod Plewną i klęska, jaką moskiewskiéj armii operującéj przeciw Ruszczukowi zadał drugi korpus turecki pod Kadikoi z lewéj strony téj twierdzy, ostudziły znacznie gorący zapał i ochoczość, z jaką naczelna komenda moskiewska pchała swą armią do czynu. Moskwa wskutek klęsk odniesionych pod Plewną i Ruszczukiem ujrzała się do tyla zagrożoną na tym punkcie, że, jak się wielu strategików domyśla, przeprawić się kazała pod Nikopolem jednéj dywizyi rumuńskiéj. To też carewicz następca tronu nie tylko nie posunął się na krok daléj w operacyach swych przeciw Ruszczukowi, ale zniewolony został znacznie się cofnąć z zajętego terytoryum, które Turcy następnie zajęli. I tak telegrafują z Szumli pod dniem 26 bm. do Koelnische Ztg, iż Turcy, pobiwszy w kilku potyczkach Moskali pod Rasgradem, obsadzili to miejsce. Tak samo znajduje się dotąd w ręku Turków ważny punkt komunikacyjny, Osmanbazar.

---

* **Za Bałkanem.** Wspomniany powyżéj telegram z Pera, donoszący o klęsce Sulejmana baszy, brzmi:

Pera, 27 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości stoczyli Moskale z korpusem Sulejmana baszy potyczkę pod Karabunarem. Sulejman basza stracił 10 dział i cofnął się do Adryanopolu. Moskale przerwali drogę, wiodącą z Filipopolu do Adryanopolu pod Chaskoi; wojska moskiewskie stoją pod Jamboli i pomiędzy Eskisagra i Tatarbuna.

Karabunar leży nad rzeką Maricą, nieco na północ na połowie drogi z Filipopolu do Adryanopolu. Potyczka ta, jeżeli wogóle miała tu miejsce, stoczoną być tylko mogła pomiędzy przedniemi strażami nieprzyjacielskiemi, główne bowiem siły moskiewskie pomaszerowały do Filipopolu, gdzie organizują powstanie bułgarskie i rzeź pomiędzy muzułmanami.

Inna znów depesza z Carogrodu z dnia 26 bm. donosi, iż Moskale zburzyli pomiędzy Jamboli a Filipopolem 5 mostów na kolei żelaznéj i że materyał zniszczonych mostów przetransportowali Turcy do Carogrodu (?). Niszczenie to mostów pokazuje właśnie, iż Moskale zakryć usiłują swój odwrót ku zachodniéj Bułgaryi przed atakiem Sulejmana baszy. Trudno zatém pojąć, jakimby sposobem mogli tak stanowczą zadać klęskę wodzowi tureckiemu i aż dziesięć odebrać mu dział?

Moskale nie myślą wogóle, jak donosi korespondent Nat. Ztg, staczać za Bałkanem większych bojów z Turkami, ale mają głównie na celu organizacyą powstania bułgarskiego. W pochodzie swym na Filipopol ujęli Moskale głównego herszta mordów zeszłorocznych w Bułgaryi, Mudira z Panjuriszty. Jaki czeka go los, nie trudno się domyślić. Pochód swój za Bałkanem znaczą Moskale mordem i pożogą, a powstańcy bułgarscy, zamiast się łączyć w regularne szeregi, palą i łupią dawniejszych swych panów. Do jesieni nie pozostanie w Bułgaryi — kończy korespondent — nic więcéj, jak ruiny i pustynia wyludniona, jeżeli mocarstwa nie położą końca temu dzikiemu gospodarstwu moskiewskiemu.

---

* **Flota angielska na morzu Środziemnem i Galipol.** Tyle w ostatnim czasie mówiono w parlamencie angielskim i pisano po rozmaitych dziennikach europejskich o flocie angielskiéj na morzu Srodziemnem, że nie od rzeczy będzie podać tu statystykę całéj téj zbrojnéj siły morskiéj, którą Anglia posiada na morzu Srodziemnem, zkąd w razie potrzeby podążyć może na obronę zagrożonego przez Moskali Carogrodu:

1) W Gibraltarze, na Malcie i w porcie Bezika ma Anglia 5 wielkich pancerników, które się zowią: „Aleksandra" (okręt z flagą admirała Hornby), „Pallas", „Research", „Sułtan" i „Swiftsure"; 2) 1 pancernik wieżowy „Devastation"; 3) 2 okręty, t. z. wydry: „Rupert" i „Hotspur"; 4) 1 nieopancerowaną fregatę „Baleigh"; 5) dwie szalupy; 6) 3 większe łodzie kanonierskie; 7) 3 mniejsze łodzie kanonierskie; 8) i 2 małe statki; razem posiada Anglia na morzu Srodziemnem 19 okrętów, na których znajduje się 120 dział i 3500 załogi. Eskadra ta wzmocnioną zostanie dwoma wielkiemi pancernikami pod nazwą „Herkules" i Shannon", okrętem „Temeraire" i okrętem wieżowym „Thunderer".

Obok téj eskadry, stojącéj na wodach morza Srodziemnego posiada Anglia w kanale drugą eskadrę, która przeznaczona jest od d. 26go czerwca r. b. do opłynięcia w razie potrzeby ku Carogrodowi. Eskadra ta składa się z następujących okrętów: 1) z 5 wielkich pancerników: „Minotaur", „Black Prince", „Defence", „Achilles", „Lord Warden", „Valiant" i 2) z okrętu wieżowego „Thunderer" Eskadra ta liczy 3000 marynarzy i 116 dział. Stoi ona obecnie w kanale La Manche i oczekuje na rozkaz połączenia się z eskadrą morza Srodziemnego. Obydwie zatém eskadry liczyłyby 30 okrętów i posiadałyby 250 do 260 dział i 12,000 załogi.

I Galipol nabrał w ostatnim czasie wielkiego rozgłosu, jako punkt, który Anglia zamierza wojskiem swém obsadzić i ztąd wystąpić do walki przeciw posuwającym się ku Carogrodowi moskiewskim zastępom. Miasto Galipol leży po lewéj stronie Dardanelów, na półwyspie tegoż nazwiska, ktory dawniéj zwano tracyjskim Chersonesem. Galipol liczy 30,000 mieszkańców, ma dwa porty i stanowi obok silnego i ufortyfikowanego fortu Kilid Bahr z przeciwległym, po stronie azyatyckiéj leżącym fortem Kaleh Sultanie najważniejszą pozycyą w cieśninie Dardanelów. Kto posiada Galipol, ten może stać się panem całych Dardanelów i zamknąwszy torpedami cieśninę, zagrodzić drogę każdéj flocie, chcącéj się dostać do Carogrodu. Odległość od Adryanopolu do Galipolu wynosi 20 mil jeograficznych. Jeżeli zatém Anglicy wolny chcą mieć przejazd do Carogrodu, muszą jak najprędzéj obsadzić to miejsce, gdyż w przeciwnym razie Moskale, zająwszy Adryanopol, stanąć mogą w dni kilka w Galipolu i odciąć na zawsze drogę Anglikom do stolicy Turcyi. Pod względem historycznym zasługuje Galipol na wzmiankę, iż Turcy w roku 1356 najprzód go zajęli. W czasie kampanii krymskiéj wylądowali tu Francuzi i opanowawszy miasto i półwysep, nie wypuścili go z rąk przez cały przeciąg czasu. Z Galipolu też przeprawił się w roku 1089 cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody w czasie wojen krzyżowych do Azyi.

---

* **Operacye floty tureckiéj na morzu Czarnem.** Flota turecka małemi tylko może się pochlubić w dzisiejszéj wojnie sukcesami. Oprócz tego, że wysadziła zręcznie wojsko regularne i powstańców kaukazkich w Suhum-Kalek, nie może flota turecka żadnego innego większego okazać czynu. Odgrywa ona też rolę okrętów podrzędniejszego znaczenia, dowożywność i posiłki tureckiéj armii w Armenii. Pisano niedawno temu o operacyach floty tureckiéj przeciw Sewastopolowi, Eupatoryi i Suli, zkąd też, nic niedokazawszy, cofnęła się na dawniejsze stanowiska. Mamy teraz przed sobą raport admirała wspomnionéj eskadry do ministra marynarki, który najlepiéj przekonuje, owa tak szumnie w Carogrodzie zapowiadana ekspedycya ku Krymowi zupełne zrobiła fiasko.

„6 lipca — pisze admirał turecki — popłynąłem z fregatą „Assari Tevfik" i korwetami „Nedszmi Szevket" i „Muzareff" ku Sewastopolowi, dokąd przybyłem w niedzielę rano o godzinie pół do ósméj. Zbliżyłem się pod fortyfikacye twierdzy na odległość trzech mil morskich. Wysłane na rekonesans łodzie doniosły mi, że w porcie środkowym stoi 5 okrętów, z których jeden był z flagą wice-admirała. Kazałem wywiesić na mych okrętach flagę karmazynową, by dać poznać nieprzyjacielowi, i zwyzywam go do boju. Następnie kazałem okrętom im bliżéj popłynąć. Ponieważ nieprzyjaciel nie czuje na siłach, cofnął się głębiéj do portu. Mieszkańcy gromadnie opuścili swe domy. Z wałów fortecznych rozpoczęli Moskale strzelać do naszych okrętów. My tedy skierowali działa nasze ku fortyfikacyom twy. Byłoby było dla nas rzeczą łatwą(!) dostać się do portu nieprzyjacielskiego, aleśmy odstąpili od pierwgo planu z obawy przed torpedami.

Zkąd popłynęliśmy do Eupatoryi. Skorośmy tam przybyli, odkryliśmy wnet po stronie wschodniéj mijającego szonera. Ścigany przez nas, zarzucił kotwicę w pobliżu fortyfikacyi i załoga na czołnach chroniła się na ląd. Tymczasem posłałem „Assari Tevfik" i „Idżlalię" wraz dwoma łodziami, aby szonera zdobyły. Nieprzyjaciel rzucił z wałów wiele kuli i bomb na cośmy także odpowiadali; fregata „Assari Tevfik" zburzyła mury fortyfikacyjne od strony zachodniego miasta, a korweta „Nedszmi Szevket" ostrzeliwała miasto bez przerwy. Na zdobytym szonerze znajdowało się 70,000 ok soli. Następnie odpłynęliśmy. Bez wątpienia zabiliśmy nieprzyjacielowi wiele ludzi (według zdania moskiewskich nikogo. Przyp. Red.) po naszéj stronie mieliśmy tylko jednego rannego na korwecie „Idżlalie."

Ponieważ wieczór się zbliżał, przyczepiliśmy szonera do naszych okrętów, poczém skierowaliśmy bieg nasz ku Sewastopolowi. Ponieważ nazajutrz silny południowo-zachodni wiatr powstał, który cztery wiał godziny i który wiatr obrócił się ku południo-zachodowi, walczyły okręty nasze z burzą w odległości 50 mil morskich od ujścia Suliny, poczém korweta „Muzaffer" i „Idżlalie" otrzymały rozkaz udać się do Balczyku.

---

* **Azyatyckiego teatru wojny** nie odbiera dziś żadnych zgoła doniesień. Zapowiadana tak dawna ofenzywa moskiewska nie przyjdzie wcale tak prędko do skutku. Wzmagające się coraz bardziéj powstanie na Kaukazie zagraża do tyłu armii moskiewskiéj, ze na teraz nie tak o krokach zaczepnych, jak więcéj o zabezpieczeniu sobie tyłu marzyć ona może. Powstanie na Kaukazie musiało się już w tym stopniu skonsolidować, nabrać sił i pewności wybicia się na wolność z pod jarzma moskiewskiego, kiedy nawet, jak do biura Hirscha donoszą, wielu oficerów pochodzenia muzułmańskiego, wykształconych w szkołach wojskowych w Rosyi, przechodzi do powstańców i stawa na ich czele. Powstanie to kaukazkie bardzo téż jest na rękę W. Porcie. Może ona z Armenii dość znaczną część swéj bitnéj i w bojach zaprawionéj armii przesłać na europejski teatr wojny. Reszta wojska przy pomocy powstańców kaukazkich starczy, by w należytym szachu utrzymać zachcianki bitnych, ale nie fortunnych wodzów moskiewskich.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Czarnogórcy, zdobywszy wszystkie wysunięte forty Niksiczu, rozpoczęli w dniu 27 b. m. jak z Cetynii do Pol. Corr. telegrafują, ostrzeliwać ze wszystkich stron samą główną twierdzę. Wszystkie zdobyte w ostatnich dniach forty zburzyli Czarnogórcy.

Z powodu odejścia korpusu Sulejmana baszy do Bułgaryi zaszły w operacyach wojennych armii tureckiéj rozliczne zmiany i nastąpiły translokacye wojska. I tak, jak piszą z Skadaru do Polit. Corr., otrzymał jenerał dywizyi Hafiz Achmed basza w miejsce Mehemeda Ali baszy komendę w Nowym Bazarze i udał się tamdotąd w d. 13 bm. z 5 bośniackiemi batalionami. Ponieważ bataliony te przeznaczone były jako posiłki dla wojska Ali baszy w Hercegowinie, wysłał tedy Hafiz basza z Siennicy do Hercegowiny inne wojska w sile 5 batalionów. Hafiz basza otrzymał nadto rozkaz, ażeby w pospiesznym marszu podążał do Nowego Bazaru, gdzie czuwać ma pilnie, iżby Serbowie, gdyby im przyszła chętka wojowania, nie zechcieli połączyć się czasem z Czarnogórcami. Ali basza w Hercegowinie ma według nowego tureckiego ordre de bataille otrzymać 22 bataliony, Hafiz basza 18, a Ali Saib basza w Albanii 22 bataliony. Połowa tego wojska odchodzi na załogi twierdz, a druga wespół z baszybożukami ma służyć do odpierania Czarnogórców. Chwilowo stoją 3 tureckie bataliony w Skadarze, 5 w obozie pod Podgorycą, a 2 we fortach około Podgorycy.

---

* **Kurdowie.** Podczas dawniejszych kampanii rosyjskich w Azyi Mniejszéj nieraz już Kurdowie brali udział w wojnie jużto jako nieprzyjaciele, to znowu jako przyjaciele Rosyi. I teraz nazwa tego ludu tak często jest wspominana w buletynach wojennych, iż sądzimy, że nie od rzeczy będzie bliżéj się z nim zapoznać. Według szczegółów podanych przez p. M. Nasakina w dzienniku berlińskim Ausland, Kurdowie żyją w częściach górzystych terytoryum granicznego azyatyckiéj Turcyi, Rosyi i Persyi, zaczynając od Agri-Dagh aż do piaszczystych płaszczyzn dolnego Eufratu, i między te trzy państwa się rozpadają, lecz Kurdów rosyjskich jest niewiele, a tureckich znaczna liczba. Jest to lud na pół koczujący. Od początku wiosny aż do późnéj jesieni, a niekiedy i przez całą zimę Kurdowie mieszkają w obszernych namiotach, podobnych do kibitek kirgizkich, zajmują się głównie chowem bydła, a rzadko rólnictwem; mieszkania zimowe stawiają szybko i jak najprościéj. Przy zmianie obozowiska zwijają namioty i całą swą chudobę przenoszą przeważnie na koniach; z tego powodu łatwo jest Kurdom w każdéj chwili z jednego terytoryum granicznego przesiedlić się na drugie. Jeżeli ich Turcy uciskają podatkami, lub z innego jakiego powodu nie są zadowoleni z tureckiéj administracyi, zwijają namioty i ze swemi tabunami uciekają do Persyi, gdyż rząd graniczny przyjmuje ich chętnie, rad, że może zaludnić puste okolice i zyskać dla skarbu niejakie powiększenie dochodów. Zdarza się, że przenoszą się także do Rosyi, ale rzadko, gdyż stósunkowo w prowincyach nadgranicznych mniéj jest pustych przestrzeni. Jeżeli niezadowolenie przybierze większe rozmiary, Kurdowie chwytają za broń i nieraz już zadali tureckim wojskom dotkliwe klęski. Kurdowie rozpadają się na liczne poddziały czyli plemiona, lecz wszystkie używają wspólnego języka, nie podobnego do tureckiego, ani tatarskiego, ani perskiego, ani arabskiego. Najsilniejsze plemiona żyją w Wielkim Kurdystanie, gdzie się znajduje do pół miliona rodzin kurdyjskich, a z nich każde może wystawić w pole zbrojnego jeźdźca. Zaś zamieszkiwany przez nich Mały Kurdystan obejmuje część baszaliku bajazydzkiego, północną część okręgów Wan i Musz, południową część okręgu Kars, południową część rosyjskiéj gubernii erywańskiéj i perskie okręgi Makinsk i Aradżin. Z wyjątkiem szczepu izedyńskiego, wszyscy Kurdowie należą do wyznania mahometańskiego, sekty sunitów czyli chanasitów (panującéj w Turcyi, Azyi środkowéj i Indyach); gdy jednak z Turkami, oprócz religii, nie mają wspólnego języka ani pochodzenia, są mniéj więcéj nieprzyjaźnie względem tureckiego rządu usposobieni. Zresztą nie zachowują ściśle przepisów koranu, używają chętnie napojów spirytualnych, uczęszczają tak dobrze do muzułmańskich meczetów jak i do chrześciańskich świątyń, nie mają własnego duchowieństwa, służby bożéj, ani książek religijnych; zdawałoby się, że mają pewny pociąg do religii chrześciańskiéj, którą wyznają jawnie ich współplemieńcy izedynowie, trudniący się rólnictwem i prowadzący więcéj spokojne życie. Pozornie tylko należąc do religii mahometańskiéj, Kurdowie ci posiadają wszystkie złe skłonności ludu na pół dzikiego i koczującego: rabunek, kradzież, oszustwo, żebractwo są u nich na porządku dziennym. Wogóle są dzielnymi jeźdźcami; rzadko można ich spotkać pieszo i bez broni. Uzbrojenie zaś Kurdów składa się z długiéj lancy, pary pistoletów tkwiących za szerokim pstrym na około pasa obwiniętym szalem, krzywéj szabli i okrągłéj tarczy. Strzelb po większéj części nie noszą. Strój Kurdów, nader malowniczy, stanowi: kaftan sukienny czerwony lub jasnokolorowy, o szerokich otwartych rękawach, szamerowany złotem lub jedwabiem, takież pantalony, wysokie czerwone buty safianowe i ogromny z różnofarbnego szalu lub sukna złożony turban. Biedniejsi Kurdowie naturalnie prościéj się ubierają. W czasach pokoju Turcy powołują Kurdów do wojska regularnego, zkąd jednak ci często dezertują. W czasach wojennych formują się oddziały kawaleryi kurdyjskiéj, w rodzaju baszybożuków, i taka służba bardziéj podoba się Kurdom, gdyż im daje sposobność do rabunków i zdobyczy. Zresztą rząd turecki nie może wiele na nich rachować, albowiem w razie chwilowego zawieszenia operacyi wojennych lub niepowodzenia zwykle się rozchodzą i do domu powracają. Kurdowie posiadają sławę najbitniejszego ludu w Małéj Azyi; jednakże Rosyanie, którzy nieraz już mieli z nimi do czynienia, uważają ich za tchórzów. Unikają oni starć masami, nie występują przeciw nieprzyjacielowi w otwartém polu, lecz napadają spokojnych mieszkańców, drobne oddziały wojsk, zwłaszcza transporta prowiantów, tam gdzie coś zdobyć można bez narażenia się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Ruch

zaczepny choćby znacznie słabszego nieprzyjaciela wprawia ich w rozsypkę. Handel z Kurdami na granicy Kurdystanu ogranicza się na skórach, szerści, pijawkach, za które biorą oni w zamian jedwabne materye, sukna, proch i broń palną.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lipca. W artykule wstępnym traktującym o konieczności utworzenia nowych grup, powraca Nordd. Allg. Ztg do aksiomatu, jakiego się już od przeszło roku trzyma a podług którego jedynie „niemiecko-konserwatywne“ stronnictwo zbawić może Niemcy. Przy téj sposobności odpowiada organ ministeryalny na zarzut, uczyniony ze strony „liberalnéj,“ że niemieccy konserwatyści „nie czynią zależném ukończenia walki kulturnéj od poddania się Kościoła katolickiego pod powagę państwa,“ w następujących słowach:

Co się tyczy walki kulturnéj, to już nikt nie zapoznaje, jakie niebezpieczne żywioły w niéj biorą udział, ażeby gonić za celami, z któremi polityka rządu nic nie ma wspólnego; lecz § 4 (niemiecko-) konserwatywnego programu „przyznaje państwu prawo, na podstawie swego zwierzchnictwa, uporządkowania stosunku z Kościołem“ a téż jedynie do przeprowadzenia tego prawa dąży nasze kościelno-polityczne prawodawstwo.

Na to zauważa Germania bardzo trafnie, że jeżeli kołom w bliższych stosunkach z Nord. Allg. Ztg pozostającym chodzi na seryo o ukończenie „walki kulturnéj“ dopiero z osiągnięciem wyrażonego celu, to niechaj walkę kulturną toczą śmiało, aż z „państwa“ nic nie pozostanie! „Zwierzchnictwo“ mieć będziemy pewnie i wtedy, lecz Robespierra i towarzyszów!

Z oficerów niemieckich, którzy otrzymali pozwolenie przyłączenia się do armii moskiewskiéj, znajduje się — jak donosi Kreuz Ztg — jenerał porucznik von Werder w orszaku cara, do którego osoby jest przydany. Major v. Lignitz, członek ambasady niemieckiéj w Petersburgu, przyłączył się do awangardy, pozostającéj pod rozkazami jenerała Górko. Znajdował się on na pierwszym statku, który się przeprawił przez Dunaj na terytoryum tureckie. Od tego czasu nieustannie bierze udział w wyprawach pomienionego jenerała. Ostatnie sprawozdania majora v. Lignitz datowane są już po przejściu Bałkanu. Majorowie Villaume i hr. Wedell przydzieleni zostali tymczasowo do 9 korpusu armii pod dowództwem jenerała v. Krüdener, w którego sztabie byli przy zdobyciu Nikopolis. Jeden z tych oficerów przekazany zapewne zostanie do armii, będącéj pod rozkazami w. księcia następcy tronu, skoro ta przejdzie do ważniejszych operacyi. Książę Ludwik von Battenberg, drugi z rzędu syn księcia Aleksandra heskiego i siostrzeniec cara Aleksandra, przyłączył się do korpusu jenerała Dragomirowicza i był również jednym z pierwszych, którzy przez Dunaj przeszli. Za czyn ten otrzymał téż od swego wuja-cara order sw. Włodzimierza. Kapitan-porucznik Oldekop, który niedawno temu dopiero udał się na teatr wojny, przekazany zostanie prawdopodobnie — jak donosi Weser Ztg — do boku w. księcia Aleksego, który co tylko sprowadził załogę fregaty „Swetlana,“ na któréj odbył podróż na około świata, ażeby nią obsadzić zdobyte na Dunaju tureckie łodzie kanonierskie. Kapitan Oldekop starać się będzie prócz tego obeznać się z ulepszeniami, jakie Moskale zaprowadzili w używaniu torpedów w wojnie.

Pruskie ministerstwo handlu zamierza, jak donosi Vos. Ztg, założyć w pewnéj liczbie większych miast państwa pruskiego szkoły budownicze, a już istniejące miejskie, odnośnie prywatne szkoły budownicze lepiéj udotować, ażeby mogły porówno z rządowemi zakładami zadanie swe wypełniać. O organizacyi szkół tych zawierać będzie bliższe postanowienia projekt do prawa o wychowaniu, który wkrótce sejmowi pruskiemu przedłożony zostanie. We wszystkich podobnych zakładach tak rządowych, jak i prywatnych, przez państwo subwencyonowanych odbywać się mają corocznie egzamina dla opuszczających szkołę pod nadzorem państwa i udzielane im być świadectwa.

P. v. Bennigsen udał się do Warcina i powróci w końcu bieżącego tygodnia do Berlina. Osoby wtajemniczone sądzą, że odwiedziny te mają więcéj charakter polityczny, niż prywatny. — Na przyszły tydzień wyjeżdża do Warcina również tajny radzca legacyjny Bucher i obejmie stale kierownictwo biur ks. Bismarcka.

Kongresy lekarskie odbywać się będą w tym roku w miesiącu wrześniu, a mianowicie wielki międzynarodowy kongres dla nauk medycznych od dnia 9 do 15 września w Genewie, wielkie 50 zebranie niemieckich badaczy natury i lekarzy od 18 do 25 września w Monachium i kongres niemieckiego stowarzyszenia dla publicznego pielęgnowania chorych od d. 25 do 27 września w Norymberdze.

Król bawarski zadekretował pod dniem 21 bm. bardzo liczne przeniesienia, nominacy i awanse w wszystkich prawie stopniach oficerskich armii; równocześnie zamianował trzynastego kapitana dla 16 pułków piechoty i dla dwóch batalionów strzelców.

FRANCYA.

* Paryż, 26 lipca. W sprzeczności ze wszystkiemi dotychczasowemi doniesieniami obiegają dzisiaj pogłoski, że ministerstwo nie postanowiło jeszcze pewnego terminu wyborów do Izby deputowanych i tylko tymczasowo przychyla się do dnia 14 października, że się z komitetami konserwatywnemi co do kandydatów jeszcze nie zdołało porozumieć, i że niektóre nazwiska i okręgi wyborcze dadzą jeszcze powód do długich rokowań pomiędzy ministrami i komitetami.

Dziennik bonapartystowski Gaulois odznacza się od pewnego czasu nieprzyjaznemi wycieczkami przeciwko ministerstwu. Niedawno stawił ten dziennik w imieniu Bonapartystów rządowi obecnemu rodzaj ultimatum; we wczorajszym zaś artykule wstępnym, podpisanym przez naczelnego redaktora posuwa się aż do wyrzeczenia: Tout est rompu Mr. le maréchal. Artykuł ten wielkie wywołał wrażenie a w kołach politycznych sądzą, że jest natchniony przez przywódzców partyi a tém samém wierny przedstawia obraz usposobienia panującego pomiędzy Bonapartystami.

Zapowiadano z różnych stron, że w Bourges wygłosi marszałek wielką polityczną mowę, w któréj rozwinie program swego rządu. Teraz nagle donosi Français. stojący w stósunkach z ks. Broglie, że mowy téj Mac Mahon mieć nie będzie, a jeżeli podczas drogi nadarzy się sposobność i konieczność przemawiania, zapatrywania swoje krótko i zwięźle wyłoży, gdyż „polityka prezydenta jest tak jasną, iż jéj nie potrzeba obszernie wyjaśniać. Ci, którzy przeciw niéj walczą, wiedzą, czego się trzymać mają, a ci, którzy chcąc mieć pozór do odpadnięcia ne są warci tego, aby prezydent ich zaspokajał. Marszałek nie liczy na niektórych stronników, lecz na zdrowy zmysł konserwatywnego kraju, a jego zaufanie nie będzie zawiedzione.“ Zmianę tę w postanowieniach marszałka potwierdza Corr. Havas i dodaje, że na mowy do niego wystósowane odpowiadać będzie kilku słowy bez politycznego znaczenia. — Rada miejska w Burges chciała marszałkowi nieprzyjazną zrobić dmonstracyą, odmawiając przyzwolenia na wdatki z kasy komunalnéj na uroczystość przyjęci. To spowodowało kilku kupców do ogłoszenia subskrypcyi, w któréj obywatele licznie i z wielkiemi sumami wzięli udział.

Żerant dziennika Mot d'Ordre wzwany został przez sąd policyi poprawczéj do wyłómaczenia się z niektórych artykułów, które wypłynęły z pod pióra skazanego na hańbiące kary Rocheforta, co artykułem 21 dekretu z 17 lutego 1852 jest zakazaném.

Wczoraj w nocy spalił się na przedmieściu St. Antoine dom sierot św. Eugenii, furlowany czasu swego przez cesarzową, jako téż sąsiedni tartak. Szkodę obliczają na 400,000 fr; 150 dziewcząt, które w tym zakładzie miały schronienie, wyratowano.

W Perpignan wyleciała w powietrze fabryka dynamitowych nabojów, przyczém trzy ludzi zginęło.

W najbliższych dniach opuszcza Paryż dotychczasowy reprezentant bawarski, tajny radzca legacyjny v. Ruthard, który z dniem 1 września obejmuje posadę posła bawarskiego w Berlinie. Na jego miejsce przybywa radzca legacyjny Reither, dotychczasowy pierwszy sekretarz poselstwa bawarskiego w Berlinie.

Jenerał dywizyi hr. Roguet, senator cesarstwa i oficer legii honorowéj umarł tamtaj w 77 roku życia. Był to żołnierz, który się polityką nie zajmował wcale.

ROSYA.

* Przygotowania rosyjskie celem obrony wybrzeży morza bałtyckiego przed możliwym napadem angielskiéj floty coraz szersze przybierają rozmiary. W Helsingfors zajętą jest fregata „Petropawłowsk“ oraz pewnéj liczby małych statków zapuszczeniem torpedów; do Dynamyndu, portu rygskiego przybyła pancerna baterya Kremlin; pod Wiborgiem roboty około warowni i min prawie na ukończeniu, a parowiec „Rabotnik“ z 5 szalupami minowemi, które tam zajęte były, udaje się do Kronstadtu. Główne kierownictwo wszelkich prac podejmowanych celem obwarowania wybrzeży Bałtyckiego, morza spoczywa w ręku jenerał-adjutanta Butakowa, który się tymczasowo znajduje w Wiborgu. Pomiędzy kupcami rosyjskich miast nadbałtyckich panuje prawdziwa panika, gdyżby rząd rosyjski nigdy tak obszernych nie był zarządził środków osróżności, gdyby się nie spodziewał napaści ze strony angielskiéj floty pancernéj. Z powodu zapuszczonych torpedów żegluga nadzwyczaj utrudnioną.

Przygotowania do zwołania rosyjskiéj obrony krajowéj (opołczenia) już prawie skończone, nasamprzód jednak jedna tylko klasa, obejmująca wszystkich dawnych żołnierzy aż do 40 lat wieku, powołaną będzie pod broń.

Wobec ponownych zapewnień, że Austro-Węgry dopiero przy zawieraniu pokoju wystąpią „w obronie swoich interesów, pod względem dalszych formacyi państwowych nad Dunajem i pod Bałkanami“ Pester Lloyd podaje następujące doniesienia swego korespondenta z Petersburga z d. 19 bm., który dotąd okazał się bardzo dobrze informowanym:

„Najważniejszą dzisiaj jest wiadomość, że koléj warszawsko-terespolska otrzymała z ministeryum wojny rozkaz natychmiast zacząć budowę baraków na swoich stacyach, tudzież zarządzić wszystko, co potrzeba dla daniarady rychłym a znacznym transportom wojskowym. W tym celu ministeryum dało kolei 40,000 rubli do dyspozycyi. Fakt ten cechuje stosunki moskiewsko-austryackie na każdy sposób daleko lepiéj, jak wszelkie wywody półurzędowe. Jeżeli w pismach zagranicznych ciągle prawią o jakichś pertraktacyach pokojowych, to dla określenia tutejszego pojmowania téj sprawy dość wskazać na to, iż wszystkie prawiące o pokoju artykuły pism zagranicznych cenzura tutejsza maże, a oraz „poprosiła“ dzienniki moskiewskie, aby wstrzymały się od rozbioru szans pokojowych.“

Według téj korespondencyi zatém gotuje się Moskwa do wojny z Austryą.

TURCYA.

* Pol. Corr. otrzymuje z Carogrodu z 18 b. m. list, który maluje rozmaite i zmieniające się co chwila kontrasty w usposobieniu stolicy. Ponieważ znajomość takich szczegółów przyczynia się dużo do zrozumienia wypadków, powtarzamy z téj korespondencyi ciekawsze ustępy:

Niepodobieństwem jest stworzyć sobie dokładny obraz chwilowego usposobienia w Stambule. W kilku godzinach od najzupełniejszego pognębienia przechodzą umysły do najbardziéj szalonych wybuchów radości, i znowu tak samo prędko popadają w zwątpienie. W jednéj chwili są wszyscy zdemoralizowani, wołają o pomstę i wymordować chcą chrześcian, to znowu uspakajają cię, cieszą i okrzyki tryumfu wznoszą. I tak przedwczoraj wiadomość o przejściu Moskali przez Bałkan wywołała ogromną konsternacyą. Widziano już na wyżynach Dolma Bagdże kozaków; jedni mówili o ucieczce, inni o rozwinięciu chorągwi proroka. Po tym strachu przesadzonym nastąpił wnet nie mniéj przesadny wybuch radości na wieść, że Reuf basza odparł Moskali za Bałkan. Nazajutrz to usposobienie radosne doszło do prawdziwego delirium na wiadomość, że wódz naczelny armii rosyjskiéj w. ks. Mikołaj schwytany został przez Czerkiesów. Tak na ulicach jak w kołach rządowych winszowano sobie i przysposobienia czyniono do świetnéj iluminacyi Carogrodu. Nazywano kiosk, który sułtan polecił przygotować na przyjęcie dostojnego więźnia. Biada Europejczykowi, któryby się był odważył podawać w wątpliwość tę pogłoskę. Opowiadano natychmiast o proroctwie Munadżi baszy (astrologa dworskiego), który przed kilku dniami sułtanowi przepowiedział, że cara przywiozą w kajdanach do Carogrodu 2 sierpnia. Tymczasem wieść ta się nie sprawdziła, natomiast wydano proklamacyą, oznajmującą o przejściu Moskali przez Bałkan i wzywającą do spokoju i zaufania w rząd. Ztąd nieopisany upadek ducha pomiędzy ludnością.

Z pałacu sułtana i z W. Porty wysłano w skutek doniesień z Bułgaryi rozkazy do jeneralnego gubernatora Brussy, aby wyszukał miejscowość stósowną na rezydencyą sułtana i rządu, gdzieby na przypadek, gdyby Moskale posunęli się ku Carogrodowi, mógł się dwór i rząd schronić.

Najsmutniejszym, gdyż najniebezpieczniejszym wynikiem tego stanu jest oburzenie, jakie się objawiać poczyna w Carogrodzie przeciwko Chrześcianom. Jeżeli już buletyny, rozgłaszane przez rząd o rzekomych okrucieństwach spełnianych przez Moskali i Bułgarów na mahometanach, porusza do głębi mieszkańców stolicy, to tém więcéj niepomyślne wieści wojenne, które wyrabiają to przekonanie, że Turcyą opuściła Europa i zgnębić ją pozwala, nienawiść i zemstę rozbudza w sercach mahometan przeciwko chrześcianom. Chrześcianie téż drżą nie tylko przed wybuchem dzikiego fanatyzmu swych współmieszkańców muzułmańskich, ale więcéj jeszcze przed wściekłością cofającéj się w nieporządku armii tureckiéj. Ambasady i posłowie znają zupełnie dobrze to położenie, dotychczas jednak nic nie uczynili, coby mogło zapobiedz zbliżającéj się katastrofie. Wczoraj chciała Porta zwołać wszystkich ambasadorów i posłów, aby nowe protesty przeciw okrucieństwom rosyjsko-bułgarskim, które mogą straszny wywołać odwet, przedłożyć. Ambasadorowi mieli spowodować interwencyą mocarstw u Rosyi. W ostatniéj chwili zaniechano tego projektu i zamiast tego, bułgarskiego eksarchę poproszono w imieniu sułtana do w. Wezyra, który mu polecił bułgarskich Biskupów i duchownych wezwać, aby mahometan w miejscowościach przez Moskali obsadzonych, brali w opiekę. Eksarcha przyobiecał uczynić wszystko, co w jego siłach leży.

Strach, wywołany w wojskowych kołach tureckich przez śmiałe posunięcie się jenerała Gurko za Bałkanem, poczyna się powoli zmniejszać. Rosyanie omylili się, jeśli sądzili, że przez zalanie wielkiéj części kraju tureckiego wywołają w Carogrodzie chęć do zawarcia spiesznego pokoju. Właśnie przejście ich przez Bałkan podkopało stanowisko umiarkowanych żywiołów w rządzie rosyjskim a powołało do steru zwolenników wojny aż do ostateczności. Nadto poczynają Turcy dzisiaj się przekonywać, że związek pomiędzy rosyjskiemi wojskami jest w niektórych miejscach bardzo luźny; że korzyści odniesione na którymkolwiek placu boju mogą wprawić rosyjskie wojska w tak fatalne położenie, jak w Azyi. Nareście przekonano się, że pochód Moskali na Carogród, pomimo niechęci panującéj w Europie przeciwko wszelkiemu mięszaniu się, wywołał natychmiast demonstracyą wojenną Anglii. To wszystko przyczynia się do tego, że z coraz większym spokojem i pewnością zabierają się Turcy do obrony Rumelii. Reuf basza ma swą główną kwaterę wciąż jeszcze w Jeni sagra; w Filipopel ściągają dywizyą, do Adryanopola przybył Sulejman basza z 20,000 piechoty, 2000 kawaleryi i 20 działami, spodziewa się zaś siły te podwyższyć do 60,000 ludzi, skoro wszystkie jego wojska z Czarnogóry przybędą. (Podług późniejszych wiadomości Sulejman połączył się z Reufem a Moskale nie zdołali temu przeszkodzić. P. R.) Abdul Kerim i Redif basza mają być niezwłocznie przed sąd wojenny stawieni.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 lipca. Według doniesienia Presse z Bukaresztu walczył we wtorek rosyjski parowiec „Vesta“ z dwoma tureckiemi pancernikami. Walka toczyła się na działa. „Vesta“ poniosła znaczne uszkodzenie i ze stratą 5 oficerów i 30 majtków cofnęła się do Sewastopola.

Carogród, 27 lipca. Z Rumelii donoszą o walkach, jakie tam toczą się pomiędzy Eskisagra a Jenisagra, daléj pomiędzy Tatarbunem a Hermanli.

Nowy York, 27 lipca. Strajkujący urzędnicy i robotnicy na kolei Erie, jako też na nowo-yorskiéj kolei centralnéj znów rozpoczęli roboty i przyjęli ofiarowaną im redukcyą płacy. Jeden z komitetów robotników wręczył sekretarzowi stanu Evarts'owi memoryał, w którym robotnicy upraszają rząd, iżby przedłożył projekt sądu polubownego w czasie trwania bezrobocia. — Robotnicy, pracujący przy rowach w dolinie Lackawanna urządzili także wczoraj bezrobocie; maszyniści porzucili rowy, które zalała woda. — W Chicago znów się wczoraj pojawiły nieporządki. Milicya dała ognia i zabiła 15 przywódzców.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd inowrocławski odnawia swój list gończy za J. E. Kardynałem-Prymasem Ledóchowskim, którego skazał w roku zeszłym za przywłaszczenie (!) praw biskupich na kilkoletnie więzienie.

* Ks. Pędziński, proboszcz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, oskarżony o wykonywanie praw biskupich przez udzielanie dyspensy od postu, zwolniony został od kary, na jaką go skazał sąd tutejszy apelacyjny, przyczém trybunał najwyższy postawił jako zasadę: niepraw ne wykonywanie papieskich praw, które przekazywane bywają Biskupom quinquennaliami, przez duchownego w „osieroconéj“ dyecezyi, nie może być karaném na mocy prawa o zarządzie osieroconych Biskupstw, jeżeli pewny czasu, na który odnośne facultates ostatniemu Biskupowi były udzielone, już upłynął. (Wyrok trybunału z 20 czerwca rb.).

* **Z Międzychodu** piszą do Orędownika pod dniem 26 lipca:

Uwięziony tu ks. Gidaszewski musi jeść z kotła! Sędzia śledczy p. Henkel, który obecnie zastępuje dyrektora, nie przedłożył pewnie drugiego wniosku tutejszego ks. proboszcza kollegio sądowemu do uchwały, bo dotąd odpowiedź nie nadeszła i zapewnie téż już nie nadejdzie. Mówią tu zresztą, że nad więźniem w śledztwie będącym, sam tylko sędzia śledczy ma do rozporządzenia. Lepiéj poszło tu w wyjednaniu p. Wollmanowi z Wiejec (Waitze), który, jak wiadomo, podejrzany o otrucie majora Neumann (a przez sąd przysięgłych uwolniony), w czasie śledztwa miał dozwolone stołowanie z miasta. A więc baczność kochani byście się nie dostali do kozy! A jeśli mimo to podniecie p. komisarzowi w ręce, to wiedźcie i pamiętajcie dobrze o tém, że wedle istniejących przepisów więzień sam (a nie ktoś inny za niego) wnosić do sądu o pożądane uwzględnienie. Ks. Gidaszewski zapewne o tym przepisie nie wie, a pobyt go w więzieniu, choćby tylko na piśmie, nie jest zwolone.

Opowiadają tu dziś, jako rzecz pewną, że Moerke będzie w tych dniach wprowadzony Chrzypska jako proboszcz rządowy. Tenże kanonik podczas swego sześcio-tygodniowego pobytu w więzieniu tutejszém (nie za przestąpienie praw majowych ale za nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem z występstwem śmierci), doznawał także téj względu, że mu pozwolono stołować się w mieście.

* Z Wolsztyna donoszą Orędownikowi, że na dniu 16 b. m. ks. Tołowiński proboszcz ze Siedlca stawał przed sądem tutejszym, zapozwany jako świadek naprzeciw znajomemu księdzu, który niedawno odprawił nabożeństwo w Obrze, gdzie jak wiadomo, parafia od dość dawnego czasu jest osierocona. Ks. Tołowiński nie mógł nic zeznać, bo nic nie wiedział.

* Ksiądz kapelan Winkel z Starego Kontenborga, w dyecezyi warmijskiéj, został dnia 5 b. m. przez sąd olsztyński skazany na 100 marek kary albo 14 dni więzienia, ponieważ zarzucają, jakoby „nieprawnie“ parafią zarządzał. Osądzenie ks. Kiszporskiego, który oskarżony o równe przestępstwo w opróżnionéj parafii klebarskiéj, na jego wniosek zostało odroczone.

* Czytamy w Pielgrzymie:

Na prośbę garstki „starokatolików“ brunsberskich, aby im pozwolono podczas wakacyi używać auli naszego seminaryum dla celów kościelnych, rząd dał odmowną odpowiedź. Wogóle sprawa „starokatolicka“ w dyecezyi warmijskiej, jak wszędzie, coraz więcéj upada. Kościół chodzący w Królewcu Katholik, który późniéj przybrał tytuł Friedensbote (zwiastun pokoju), dnia 1 lipca przestał wychodzić, a w jego miejsce rozsyłany jest tylko co dwa tygodnie Katholisches Volksblatt. Dotychczasowy wydawca „starokatolickiego“ kapłana Grunert ogłosił, że dla osłabionego zdrowia nie może się zrzec dalszego wydawania Zwiastuna pokoju. P. Grunert jest jeszcze dość młodym, a téż nie ma wielkiego, gdyż jego owieczki mało dbają o nabożeństwo. Zdaje się więc, że raczéj jego zdrowie przez brak abonentów tak osłabło, że umarło na wyczerpanie sił czyli suchoty.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Towarzystwa Oświaty Ludowéj złożyła L. Ch. z Poznania składkę osobistą za r. 1877 mk.

Poznań, dnia 27 lipca 1877.

Bolesław Poniński

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył buchhalterowi głównéj kasy rejencyjnéj Schm... Wrocławiu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archi... sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kaz... wie ks. penitencyarz Jaskulski.

Dod...

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 171.

Sobota, 28 lipca 1877.

* **Listy** obywateli uprawnionych do głosowania przy wyborze reprezentantów tutejszego grodu, są wyłożone do przejrzenia na ratuszu tylko jeszcze do dnia 30 b. m. Kto zatém dotąd zaniedbał się przekonać, czy w listach tych jest dokładnie zamieszczony, niechaj to niezwłocznie uczyni, gdyż w przyszły wtorek będzie już zapóźno.

* **Członkom** Towarzystwa Przemysłowego zwracamy uwagę na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającém walnem zebraniu w przyszły wtorek, t. j. 31 bm.

* **Od posła** p. dr. Chłapowskiego otrzymujemy następujące poświadczenie:

Parafianom Ołobockim

niniejszém poświadczam, że otrzymałem dnia 23 lipca wystósowane do obu izb sejmu pruskiego na dniu 8 lipca bież. roku petycye o zniesienie praw majowych, opatrzone w 375 podpisów od samych mężów pełnoletnich i że takowe w swoim czasie odnośnym oddane będą komisyom.

Berlin, 24 lipca 1877.

Dr. F. Chłapowski,
poseł na powiat odolanowski.

* **Stary gmach teatralny** miejski wczoraj zaczęto rozbierać. Po rozrzuceniu go, rozpocząć się ma niebawem budowa nowego gmachu. Wiadomo, że na cel ten ofiarował cesarz niemiecki a król pruski 90,000 marek, a drugie tyle przyrzekł udzielić tytułem pożyczki pod nadzwyczaj łagodnemi warunkami. P. minister jednakże, udzielając téj pożyczki, obwarował się jak następuje: 1) Gmina poznańska zobowięzuje się wykonać budowę gmachu tego podług projektu, wypracowanego przez budowniczego miejskiego p. Stenzel, uwzględniając uwagi, poczynione w wydziale dla budowli królewskiego ministerstwa handlu i t. d., i ręczy za pokrycie wszelkich prócz tego wynikłych kosztów pod odpowiednią kontrolą państwową w ten sposób, że najpóźniéj w dwa lata, licząc od 1 stycznia 1878 r., budowla ukończoną być powinna. 2) Gmina poznańska przyjmuje zobowiązanie urządzenia loży królewskiéj w gmachu tym, któréj bezpłatne użycie zastrzega JCMość swemu postanowieniu. 3) Gmina poznańska obowiązuje się wystawić się mający gmach teatralny zabezpieczyć od ognia w wysokości całkowitéj jego wartości. 4) Gmach ten używany być może jedynie do przedstawień w niemieckim języku dawanych, w innych zaś celach w pojedyńczych przypadkach tylko za wyraźném zezwoleniem każdorazowém pana naczelnego prezesa. 5) Gmina poznańska zobowięzuje się rozpocząć odpłatę z udzielonéj przez cesarza pożyczki z funduszów dyspozycyjnych kasy jeneralnego sztabu w wysokości 90,000 marek w pięciu latach po jéj odebraniu i umorzyć całą pożyczkę najdłużéj w przeciągu 28 lat. — Są to rzeczywiście bardzo twarde warunki, od wypełnienia których p. minister uczynił zależną subwencyą królewską, i nie powinny były być przyjęte przez władzę, reprezentującą gród polski, którego i dziś jeszcze ludność, pomimo nasłania całego legionu urzędników Niemców, jest w większéj połowie narodowości polskiéj, skoro postawiono za warunek, iż przedstawienia w wystawić się mającym gmachu odbywaać się wyłącznie mogą w języku niemieckim. Połowa zatém ludności Poznania ma składać z krwawo zapracowanego grosza na to, ażeby budynek, kosztem jéj wystawiony, służyć miał jedynie dla drugiéj połowy niemiecko-żydowskiéj? Czyżby nie było właściwiéj, żeby współobywatele nasi niemieccy własnym swoim kosztem wznieśli gmach dla swéj rozrywki, jak to uczynili Polacy? Czy miasto choć jednym szelągiem wtedy wspomogło nasze przedsięwzięcie?

* **Roboty** nad rozprzestrzenieniem wodociągów miejskich przez wystawienie nowego budynku do machin i kotłów itd. rozpoczęto już w tych dniach na gruncie, nabytym przez miasto od p. Jacobsohna za 79,500 marek a przytykającym do dawniejszych zabudowań gazowni i wodociągów. Zamiarem jest wznieść się mające gmachy doprowadzić jeszcze w tym roku aż pod dach i ukończyć budowę komina, który około 100 stóp będzie miał wysokości.

* **Do więzienia** sądu powiatowego w Gnieźnie sprowadzono panią Schremann z Witkowa, która dnia 20 bm. męża swego salmiakiem otruła.

* **W Szczepankowie**, w powiecie śremskim, zastrzelił w tych dniach 13-letni chłopiec 8-letnią dziewczynkę wyszrzałem z pistoletu, sądząc, iż tenże nie jest nabity. — W Śremie samym powiesił się służący pewnego oficera z obawy przed karą za dopuszczone się przez niego przeniewierzenie.

* **Na klasztorném** jeziorze pod Trzemesznem odkrył rybak p. Dąbrowski w zeszłym tygodniu na wysepce w niém położonéj a trzciną zarosłéj gniazdo młodych wyder, 35 centm. wysokości mających, które zabrał z sobą. Wikaryusz miejscowy ks. Heintze nabył dwie z tych wyder, które karmi mlekiem, spodziewając się je wychować.

* **Za wyciąg z rejestrów stanu cywilnego** płaci się, podług rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, tylko 50 fen.; domaganie się zatém drugich jeszcze 50 fen. za szukanie w odnośnym rejestrze stanu cywilnego jest nieuprawnione.

* **O nieprzyjazném występowaniu** niektórych nauczycieli elementarnych w W. Księstwie Poznańskiém nietylko już pod względem narodowym, ale nadto i religijnym otrzymaliśmy w ostatnich czasach kilka korespondencyi, których jednakże z różnych przyczyn nie zamieściliśmy. Przedewszystkiém chodzi nam bowiem o dokładne, na faktach oparte a w niczém nieprzesadzone wiadomości o nadużyciach, jakich się niektórzy z panów nauczycieli „w zbytniéj swéj gorliwości“ dopuszczają, przekraczając nawet i tak tyle dla dzieci polsko-katolickich niekorzystne instrukcye przełożonych sobie władz. Jako próbkę postępowania tych kilkunastu „gorliwców“, bo dzięki Bogu więcéj ich pewnie w Księstwie naszém nie masz, którzy „walkę kultrną“ daléj posuwają, niż rząd sam, przytaczamy następującą korespondencyą, którą otrzymał Orędownik z Wągrowieckiego pod dniem 22 lipca:

„W przeszłą sobotę przybył do Łopienna landrat z Wągrówca z polecenia król rejencyi w Bydgoszczy, celem sprawdzenia denuncyacyi pewnego gorliwego kulturnika, którego nie trudno się tu domyślić, zaniesionéj na tutejszego nauczyciela p. P., że czynny miał brać udział w iluminacyi szkoły katolickiéj w uroczystość jubileuszu Ojca św. Z przesłuchania jednak licznych świadków, okazało się, że denuncyant skłamał bezczelnie i że p. P. zupełnie niewinny téj zbrodni, chyba w tém winę denuncyant uważał, że p. P. jako katolik swój dom oświetlił, lecz p. landrat i w tém nic zdrożnego dopatrzyć się nie mógł. O téj iluminacyi szkoły w uroczystość Ojca św. warto publiczności obszerniejszą dać wiadomość, ażeby się dowiedziała, jaką osobistość w nowo przybyłym nauczycielu Kulawskim otrzymało Łopienno. Kiedy w uroczystość papiezką wszystkie domy katolickie bez zachęty zkądkolwiek rzęsisto oświetlono, kiedy kościół gorzał od mnóstwa światła, szkoła katolicka na plebańskim, a więc na kościelnym gruncie i za pieniądze katolików zbudowana między kościołem a domem obywatela Grzyboskiego, który 12 świec jarzęcych na oświetlenie domu swego kupił, w ciemnościach egipskich była pogrążoną. Obywatel J. T. uważając, że taka ciemnota wcale szkole, mającéj i pod religijnym względem oświecać, nie przystoi, własnym ją kosztem za wiedzą dozoru szkoły oświetlił. Lecz kiedy światło poczęło się palić, nauczyciel Kulawski wpadłszy do szkoły wszystkie świece samowolnie poważył się na ulicę powyrzucać. Ten postępek tak do żywego obraził uczucie katolików, że ujęci przesadzoną gorliwością, byliby się z nim po moskiewsku obeszli, gdyby tenże w asystencyi burmistrza i żandarma nie był czmychnął.

Taż osobistość na innym polu dobija się także sławy. Kiedy niedawno była konferencya nauczycieli w Żernikach, tenże nauczyciel wyrwał się ze zdaniem do powiatowego inspektora w obec swoich kolegów, że nauczyciele nie będą mogli ze skutkiem przyswoić dzieciom niemieckiéj mowy, dopóki „die Pfaffen den Kindern polnische Lesebücher geben werden.“ To przecież zdanie nie przypadło do gustu nawet inspektorowi powiatowemu, bo go zgromił za nieprzyzwoity wyraz „Pfaffe“ przypominając mu, że takowy i jego osobę obraża, gdyż o tém wiedzieć powinien, że jest teologiem, a potém zrobił mu jeszcze tę uwagę, że tego nie można dzieciom zakazać, by sobie w domu nie miały polskich książek czytywać. Z innych jeszcze bohaterskich czynów tego pana pozwolę sobie niektóre przytoczyć. Ile razy idzie z dziećmi szkólnemi na turnieje, a wypadnie im przechodzić około Figury lub Bożéjmęki, zakazuje im czapki zdejmować, a nieposłusznym nawet karą grozi, wyraźnie ich pouczając, że to jest bałwochwalstwem przed figurą się kłaniać. Gdy się rodzice o tém dowiedzieli, zanieśli na niego zażalenie do król. rejencyi z prośbą zarazem, ażeby mu tę naukę niezgodną z nauką kościoła katolickiego zganiła i nie pozwoliła dzieci gorszyć, a ponieważ inspektor powiatowy mu powierzył udzielanie katechizmu w szkole, więc proszą o to szczególnie, żeby innego nauczyciela na ten cel wyznaczyć kazała, albo téż, gdyby to być nie mogło, zupełnie dzieci od katechizmu zwolniła. To doniesienie o postępowaniu nauczyciela K. niech będzie ku przestrodze wszystkim dozorom, żeby przy przyjmowaniu nauczyciela pilnie o wierze i moralności się jego wywiadywały, by swemi pieniędzmi nie utrzymywały ludzi, którzy w sercach dzieci polskich uczucia religijne stłumić pragną.

* **Właścicielowi pewnemu dóbr** z okolicy Wronek skradziono w nocy z dnia 20 na 21 b. m. różne przedmioty z damskiéj i męzkiéj garderoby, album z fotografiami, angielskie i francuzkie książki i t. d. Frak skradziony ma pod kołnierzem napis firmy: „Witzke und Strauss, Berlin, Baerenstr. 11.“

* **Okolicę Wschowy** nawiedziła dnia 25 b. m. wieczorem nawałnica, która była przyczyną kilku nieszczęśliwych wypadków. I tak w Ossowéjsieni spalił piorun oborę, z któréj jednakże bydło wyprowadzić zdołano.

* **Kościół w Pruścach** pod Rogoźnem został okradzionym z dnia 21 na 22 b. m. Złodziéj wszedł oknem, zabrał 3 obrazy, od których poodrywał ślaki pięknéj roboty koronkowéj i jedno pojedyńcze cynowe naczynie do oleju św. i dla chorych, znaczone na wieku: Ol. Jnf. Tabernaculum uszkodził, lecz nie mógł otworzyć, drzwiczki zaś do chrzcielnicy wyłupał; patenę pogiętą znaleziono na oknie; kielicha śrebnego do mszy św. nie zabrał, ani monstracyi, lubo je miał w ręku.

* **Smutny wypadek.** W Małéj Kołudzie pod Inowrocławiem, dobrach p. Działowskich, dostał w tych dniach ogrodowy pomięszania zmysłów i w napadzie zabił stróża tamecznego. Chorego wywieziono już do Inowrocławia, zkąd go niebawem do domu obłąkanych odeślą.

* **W Brennie** uderzył w wigilią odpustu św. Anny, obchodzonego uroczyście w téj parafii, piorun w chlew gospodarza Adamczewskiego i zapalił go. Gospodarz A. znajdował się właśnie w téj chwili na podwórzu i mocno odurzony został. To samo stało się jego domownikowi Z. Zanim jeden z nich przyszedł cokolwiek do siebie i zdołał konie ze stajni wyprowadzić, spaliły się 4 krowy, 2 świnie, 6 gęsi, pies i kilka kur. Niebezpieczeństwo groziło wielkie pobliskim zabudowaniom, lecz deszcz, który przedtém był spadł i ludzie, których się bardzo dużo zeszło, zdołali je ocalić.

* **Ksiądz Biskup** v. d. Marwitz powrócił w tych dniach z Marienbadu do Pelplina. Kuracya — jak donosi Danziger Ztg — posłużyła mu, „senior Biskupów pruskich cieszy się pomimo 82 lat wieku dobrém zdrowiem.“

* **Tyfus** ustał na Górnym Szląsku w powiatach katowickim i bytomskim, natomiast pojawił się świeżo w powiecie lublinieckim.

* **Pożar w Wieliczce.** Czas donosi: Dziś (we środę) o godzinie 11 przed południem wybuchł w Wieliczce pożar, jak utrzymują, obok domu, mieszczącego urząd podatkowy. Przyczyna pożaru niewiadoma. Ogień szerzy się ku warzelniom soli. Pociąg, który pojechał ztąd do Wieliczki w południe, zmuszony był cofnąć się do Bierzanowa, gdyż pożar głównie rozpostarł się w pobliżu dworca kolei. Straż pożarna krakowska z sikawkami pospieszyła do Wieliczki, wezwana ztamtąd telegrafem na pomoc. Pojechali tam również obaj wiceprezydenci miasta Krakowa. Do chwili zamknięcia dziennika jednak nikt jeszcze do Krakowa nie wrócił, żaden też raport nie doszedł.

* **W Swieciu**, aby zastąpić opiekę sierot, jakiéj doznawały w zniesionym teraz zakładzie Sióstr Miłosierdzia, urządzono od 1 b. m. miejski dom sierot. Tymczasem umieszczono tam 6 dzieci, z których 5 są katolickie a 1 tylko protestanckie. Dozorowanie ich powierzono byłéj nauczycielce prywatnéj, która jest wyznania protestanckiego.

* **W Krakowie** odbył się dziś tydzień ślub profesora uniwersytetu krakowskiego doktora Smolki, syna dra Franciszka Smolki, posła na sejm, z panną Maryą Kremerówną, córką ś. p. Józefa Kremera i Maryi z Mączyńskich.

* **W Tarnowie** w Galicyi osiadły w tych dniach gnieźnieńskie Urszulanki, wypędzone przez rząd pruski. Zajmują się one obecnie urządzeniem sobie domu, przy ulicy Ogrodowéj zakupionego. Rozpoczęto również budowę nowéj kaplicy. Z dniem 1 września Urszulanki otwierają szkołę w Tarnowie.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 29go lipca, Marty p. i Serafiny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 8 minut 56.

Długość dnia 15 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1434 Koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 Jan Kazimierz godzi się z Lubomirskim.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 30 lipca, Abdona m. i Kunegundy p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód o godzinie 8 minut 55.

Wypadki historyczne. 1422 Wkroczenie do Prus Jagiełły przeciw Krzyżakom. — 1514 Za sprawą Glińskiego Smoleńsk zajmują Moskale. — 1505 Śmierć Elżbiety żony Kazimierza Jagiellończyka. — 1605 Śmierć Jana Zamojskiego.

Jarmarki: Dnia 30 lipca: Gniezno. 1 sierpnia: Dobrzyca. 2go: Kopanica. 3go: Kępno.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 28 lipca. Według Presse przybył tu Midhat basza wczoraj wieczorem w drodze swéj do Carogrodu. — Do Neue Fr. Presse donoszą z Bukaresztu pod dniem 26 bm.: Car przybywa dziś do Frateszti, jutro ma być, jak się spodziewają, przypuszczony szturm na Ruszczuk. — Do Deutsche Ztg telegrafują pod dniem 27 bm. z Bukaresztu: znaczne oddziały wojska rosyjskiego maszerują drogą od Rasna (?) na południe - wschód od Ruszczuku, dokąd także pospiesza artylerya z działami oblężniczemi; około dział i w wszelkich magazynach bateryjnych nie ustają roboty; od wczoraj przybywają tu codziennie 10—12 pociągów z rannymi; od wczoraj bombardują Rumuni silnie Beket od strony Rahowy; Rumuni małe ponieśli straty. Cała turecka załoga z zdąża w pospiesznym marszu na tea tr woj

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowy

Wrocław, 27 lipca.

Żyto: (za 2000 funt.) bez in., cen wypowiedz. na upł. wyp. —, lipiec 150 żąd., lipiec-sierpień 14 — pł., sierpień-wrzes. —— żąd., wrzesień-paźdz. żąd., paźdz.-list. 148,50 żąd.

Pszenica: 236 płc., lip.-sierp. 236 płc., październik 210 żąd. 208 płc.

Owies: 123 ż. — pł., lip.-sierp. 123 ż. — pł., wrz. —, wrześ.-paźd. 129— żąd., wyp. 500 ctr.,

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowiedz. —, w miejscu 71,— żąd., lipiec 70,— żąd., lipiec-s 69,— żąd., wrzesień-paźdz. —,— żąd. 67 pł., paźd 67,50 żąd., listopad-grudzień 68 żąd., kwiec.-maj 6

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w 49,— żąd., 48,50 pł., lip. i lipiec-sierp. 48,50 pł., wrzes. 48,50— płac., wrzesień-paźdz. 49,— płac. październik-listopad 48,20 płc. i żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 27 lipca 1877.

Ceny wypowiedziane na 28 lipca: żyto 150 pszenica 236— m., jęczmień — m., owies 123,— rzep — m., oléj rzepiowy 70,— m., okowita 48,50

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 1 100 ptc. tral. w miejscu 49,— żąd. 48,50 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35 — 47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—

Łubin stale, żółty 11,40—12.10—14— nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28

Siano 2,00—2,60 m. za 50 kil.

Słoma 23—24,— za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34 Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia —28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 27 lipca 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	
Lipiec-sierp.	235 —	Wypow. okow.	
Wrześ.-paźdz.	235,50	**Kapita**	
Zyto stale.			
w miejscu	—;—	Galicyany	
Lipiec	152,—	Pr. pap. państ.	
Lipiec-sierp.	152.—	Poz. 4% list. z.	
Sierp.-wrześ.	152, —	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. staléj		Austr. los 1860	
Lipiec	70,50	Włochy	
Wrzes.-paźdz.	68,80	Amerykany	
Okowita staléj		Turki	
w miejscu	50,—	7½% Rumuń.	
Llipiec-sierp.	50,—	Pol. lik. l. zast.	
Sierp.-wrzes.	50,—	Rosyj. bknot.	
Wrzes.-paźdz.	50,80	Sreb. rnt. aust.	
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	
Lipiec-sierp.	142,—	Koléj Państw	
		Lombardy	

Szczecin, dnia 27 lipca 1877. (Kursa końcow

Pszenica spok.		**Okowita** staléj.	
Lipiec	240.—	w miejscu	
Lipiec-sierp.	236.50	Lipiec-sierp.	
Wrześ-pazdz.	224,50	Sierp.-wrześ.	
Zyto stale		Wrzesień	
Lipiec.	146.50	**Owies**	
Lipiec-sierp.	146.50	Wrzes.-paźd.	
Wrześ.-paźdz.	148,50	**Petroleum**	
Olej rzep. stale		jesień	
Lipiec	70,—		
Wrześ.-pazdz.	68,25		

Berlin, 27 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	13 40	L. z. ros. ziem. ks.	
„ Prioritety .	67 50	Pols. 5% listy zast.	
Kol.-Mind. koléj . . .	91 —	Pozn. bank prowinc.	
Reńska koléj	100 75	Kwilecki Potocki . .	
Górnoszląska.	117 25	Pozn. sprit. akc. . .	
Austr. półn.-wsch. k.	179 90	Bank rzeszy n. . .	
Koléj Rudolfa	45 40	Diskont. udziały. .	
Austr. banknoty. . .	164 60	Szląsk. stow. bank.	
Austr. renta złota .	61 60	Centralb. f. Industr	
Ros.-Ang. poż. 1871	80 60	Laurahütte zast. . .	
— poż. prem. 1866.	137 90	Pozn. 4% listy .	
Węg. 6% asyg. skar.	90 75	Pozn. renta	

✝

Dzisiaj rano o godzinie 5éj umarł opatrzony św. Sakramentami (1350)

ks. Maciéj Sajdak

pleban w Mądrém pod Środą.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w poniedziałek 30 lipca o godzinie 5 po południu; nabożeństwo żałobne i pogrzeb w dzień następny o godzinie 10 rano.

Ks. Jaskulski ze Śniecisk.

Walne zebranie

Towarz. Przemysłowego

odbędzie się w przyszły wtorek tj. 31 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa, na które szan. członków zaprasza uprzejmie

(1346) **DYREKCYA.**

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmujdzi, Wołynia. Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I roczniku

Złotéj księgi szlachty polskiéj

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jak najkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami. (1293)

„Złota Księga“ wychodzić będzie **corocznie**, zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora, a która kwitowaną będzie w „Księdze.“

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy.

Teodor Zychliński

autor *„Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich.“*

Poznań, Św. Marcin 43.

W komisie księgarni

J. K. Żupańskiego

jest do nabycia: (1337

Uwagi z powodu broszury pod tytułem: Kilka słów o Przewodniku heraldycznym, wydanéj w Poznaniu czcionkami J. Leitgebra 1877.

Cena 50 fen.

Melony

twarde, na konfitury przydatne kupuje cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Kilka majątków

znacznych położonych w Królestwie Polskiem, 3 mile od granicy galicyjskiéj, są pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz lub późniéj do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **Red. Orędownika.** (1332)

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego

poleca po bajecznie nizkiéj cenie:

Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr.
Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne. (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15 sgr.
Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tomy z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.
Obrazy historyczne dawnéj Polski (22½ sgr.) 7½ sgr.
Wermonty — historya literatury francuzkiéj (3 tal.) 25 sgr.
Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.
„ „ Małopolski 5 sgr.
„ „ Litwy 5 sgr.
Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7½ sgr.
Cztery powieści 5 sgr.
Wzory przykładności. 5 sgr.
Maryi Ludwiki 2 tomy (3 tal.) 25 sgr.
Pamiętnik oblężenia Częstochowy 5 sgr.
Pamiętnik Fryderyka II (22½ sgr. 7½ sgr. (600)
Haselbach. Poradnik dla owczarzy (32½ sgr 7½ sgr.).
Kortys. Chów ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.
Kortys. 7 Chów gęsi i kaczek (22½ sgr.) ń½ sgr.
Raczyiski E. Bunt hajdamaków na Ukranie (15 sgr.) za 5 sgr.
Opaliński. Satyry (20 sgr.) za 7½ sgr.

✝

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmu piaskowca itd. pięknie i ta się wykonują; są zawsze w pasie żelazne ogrodzenia grobów, płyty granitow słupy u (4

B. Loewenher

nastp.

A. Schlesinger.

Poznań, Bramkowa ul. Nr obok rejencyi.

Osoby przyzwoite, m jące w pobliżu moich za dla chorych na oczy i dać **ubogim** chorym **szczenie** za odpowiednie nagrodzeniem zechcą zgłe do mnie

Dr. B. Wicher

ul. św. Pawła nr. 6

zystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.
Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

owéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice ie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garni- fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.
Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, rzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.
Dla dzieci: cała bielizna. (668)

. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

funtowe ciężkie miechy drel. zawier. 2 ctr. po 100 fen. za szt.
— — — — — — po 103 - —
— — — — przednie — po 125 - —
— — — — — — po 130 - —
— — — — najprzedniejsze po 135 - —
ciężkie miechy do odstawu po 60 fen. poleca w wielkim wyborze (1340)

skład płócien i fabryka bielizny
SALOMONA BECKA
Stary Rynek Nr. 89.

Największy skład obuwia i warsztat

sposobność Szanownéj Publiczności wedle życzenia nabycia wszelkiéj jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonię spiesznie i akuratnie. Ceny **umiarkowane.** (790)

SKÓRACZEWSKI

szewc. Stary Rynek 55, 1 p.

arszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie mę- i damskiem**, znane z swéj jakości. (782)
a miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

!Wyprzedaż!

Celem zwinięcia naszego

MAGAZYNU MEBLI

otwieramy (1066)
całkowitą wyprzedaż
niżéj cen fabrycznych.

M. Czarliński i Spółka
POZNAŃ.

mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **iększy wybór** (29)

rumien drewnianych i metalowych

am takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** dającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

ró ul. Wielkich ar i Wszystkich iętych Nr. 49 Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien
J. Zeyland.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż mój gazyn mebli **własnéj pracowni** przeniosłem z Grobli nr. 4

na plac Wilhemowski nr. 12

k cukierni pana **Wolkowitza.** Staraniem mojem będzie przez zwyczajnie dobrą robotę i nader umiarkowane ceny życzeniom nownéj Publiczności zadosyć uczynić. Z szacunkiem

W. Baumgart
24) stolarz.

kiernia i handel win hurtowny

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win czer- wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po więczęści z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. ącym przynajmniéj tuzin butelek oblicza się ceny hur- resp. znacznie tańsze. (1278)

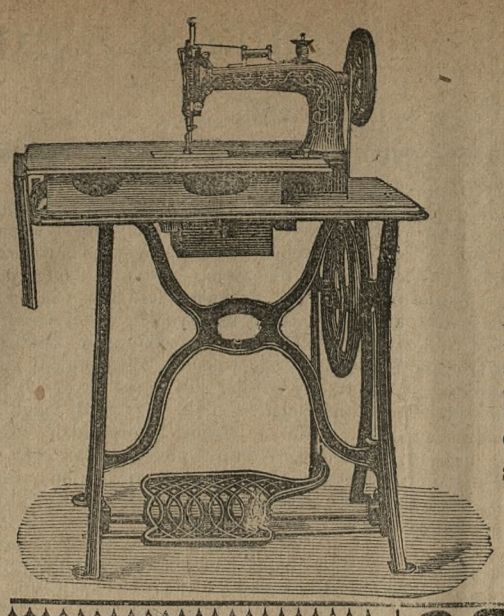

Tapety i rolosy,
Zakład litograficz.
Regestra gospod.
Towary galanter.

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (203)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze wyprzedaje (720)

wazony od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całe rznięte tuzin po 6 mrk., kufle do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i luster po najtańszych cenach.

Krzyże

nagrobkowe
i nagrobki

w najpiękniejszych formach, mianowicie z **kararyjskiego** marmuru, pyramidy, wielkie leżące płyty nagrobkowe, tablice z napisami i t. d. mam zawsze na składzie i polecam po jak najtańszych cenach. Będąc majstrem kamieniarskim, przeto sam i ludzie moi wyrabiamy wszelkie roboty, które dla tego przy bezpośrednim odbiorze są tańsze, niż gdy takowe sprowadzają się z drugiéj dopiero ręki. (781)

C. Sametzki,
Młyńska ul. Nr. 4 naprzeciw młyna parowego.

Przeciwko siwiznie

pod gwarancyą
prawdziwy i najlepszy **regenerator,** przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki, 2,50 mrk. poleca (1011)

Leon Kuczyński
fryzyer i regenerator włosów
Wilhelmowski plac Nr. 10.

Polecam szanownéj publiczności z mego włas. warsztatu wszelkie

wyroby stolarskie,

jako to **trumny** dębowe, sosnowe, i z wszelkiemi obiciami podług najnowszych modeli, również **krzesełka** w wielkim wyborze, trojakiego gatunku i to po najtańszych cenach

Jan Iwandowicz
Klasztorna ulica 11.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozoańskiego donoszę niniejszém uniżenie, że tu przy **Podgórnéj ul. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a machiny familijne

kompletnie po **108 marek,** jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe, machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jak najtańszych cenach Zezwala się na zaliczki a reparacye wykonuje się prędko i dobrze. Z poważaniem

Anna Scholz,

Podgórna ul. 14. dawniéj Wilhelm. ul. 25.

J. Neumann'a

główny skład
cygar 54 komandyta w Poznaniu

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegr. biura.
Prawdz. impor. hawańskie cygara od 150—450 m. za 1000. **Hamburg. bremensk.** od 75—250 m. za 1000. Prawdziwe **Manilla** ff (Haw. J Cort) od 120—180 m. za 1000. **Hawański Ausschuss** (bardzo ulubiony) 50—80 m. za 1000.

Daléj bardzo lubione Marki po cenach od 27—100 m. jako to: Nr .22 **Simbolo,** Nr. 19 **Zamora,** Nr. 51 **Regarda,** Nr. 119a **Cassilda,** Nr. 26 **Sphinx,** Nr. 30 **Carolina,** Nr. 86 **Flora,** Nr. 117 **Tullerias,** Nr. 109 **Palmito,** Nr. 22 **Noblessa,** Nr. 30 **Mathilde,** Nr. 119 **Valera,** Nr. 119Ha **Cruzado,** Nr. 27a **Aquila de Oro,** Nr. 31 **Henry Clay,** Nr. 103 **Cabinet,** Nr. 82 **Legitimidad** Londres de Gusto, Nr. 136 **Rapidez** etc. wszystkie w doskonałym gatunku, w pudełkach po 50 i 100 sztuk.

Jedyny głów. skład cygaret
z fabryki **Jean Vouris** w Dreznie.

Główny skład prawdziwych holenderskich cygar za tysiąc 50, 60, 75 i 100 mr.

Skład firm **Sulima, Laferme i rosyj. cygaretów.**
Zamiejscowe polecenia przesyłają się franko a nie podobające się marki zamieniają się u (1119)

J. Neumann'a

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegraficznego biura.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21

poleca:
kieliszki francuzkie tuzin od 5 Marek,
kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen.,
szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek. 80 fen.,
szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.

podejmuje:
oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,
oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye,
oszklenia okien kościelnych.

OZONOWA

woda, tj. elektryczny kwasoród do picia i wziewania, powiększa natychmiast apetyt, sen, trawienie i poprawia cerę twarzy przez czyszczenie krwi i wzmocnienie systemu nerwowego nawet w najuporczywszych razach. Polecenia godną jest mianowicie cierpiącym na piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się **przeciw dyphtheriis** — 6 but. koncentr. wraz z opak. 8 marek. Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (82)

Burckhardt, aptekarz **(Grell & Radlauer),**
Berlin W., Wilhelmstr. 84.
W Poznaniu u p. **S. Sobeskiego** róg ul. Nowéj i Wilhemowskiéj.

Hamburgsko-ameryk. Tow. akc. żeglugi parowéj

Bezpośrednio pocztowa-parowa żegluga
pomiędzy
Hamburgiem a Now. Yorkiem
z zawijaniem do Hâvre, za pomocą przepysznych niemieckich pocztowo-parowych okrętów:
Pommerania 1 sierp. **Gellert** 15 sierp. **Lessing** 29 sierpnia. **Wieland** 8 sierpnia. **Suevia** 22 sierpnia. **Friesia** 5 września.
i daléj regularnie co środę.
Ceny podróży: I kajuta marek **500,** II kajuta marek **300,** międzypokład marek **120.**
Między
Hamburgiem a Indyami Zachodniemi
do Hâvre zawijając, do rozmaitych portów Indyi Zachodnich i wybrzeża zachodniéj Ameryki:
Rhenania 22 sierp. **Vandalia** 22 września. **Franconia** 8 paźdz.
od października dnia 8 i 22 każdego miesiąca.
Bliższe wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. jeneralny
August Bolten, Wm. Miller'a nast. w Hamburgu.
Admiralitätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: **Bolten** Hamburg).
Jako też w Poznaniu konces. agent L. Kletschoff, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku Izydor Spiro, we Wrześni Abraham Kantorowicz, w Lesznie Bracia Jakubowscy, w Kępnie Salomon Eisner, w Rogoźnie Julius Geballe, w Obornikach Hugon Marquard. (28)

Dla uczciwych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

UCZNIA

poszukuje księgarnia (1347)
M. Leitgeber i Sp.

Antiondontalgina
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.
usuwa natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fluksie. Pudełko z I i II $1^1/_2$ mrk. pojedyńczo 1 mrk.
Balzam przeciw reumatyzmowi
jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny Fl. 3 mrk., dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda. (1196

Do Wgo p. J. W. Becka w Poznaniu. (1345)
Przysłany mi do rozbioru balzam przeciw reumatyzmowi, puchlinie i podagrze poddałem rozbiorowi chemicznemu i z chęcią poświadczam, iż takowy nie tylko że żadnych szkodzić mogących zdrowiu ingrediencyi nie zawiera, ale owszem zdaniem moim, Kompozycya Pańska stósownie użyta jako dzielny środek przeciw reumatyzmowi nieochybnie dobrze skutkować będzie.
Przyjm Pan zapewnienie szacunku
Lwów dnia 8 Maja 1877.
Dr. Dunin Wąsowicz.

(1146)
W. Rembowski
dentysta-lekarz w Wrocławiu
Schuhbrücke 70 (róg ul. Albrechta).

Gospodarstwo

65 mórg jest natychmiast z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli **Jan Łuczak** sołtys w Anna Polonii pod Środą. (1338)

Piekarnia,

która przez 25 lat egzystowała jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia. Dom, śpichrz do zboża i inne zabudowania, ogród przy domu, 4 morgi ziemi dobréj, nie daleko odległéj od domu, kupno bardzo korzystne; wiadomość u właścicielki

M. Herzog
(1273) w Miłosławiu.

2 pomieszkania

na 80 i 180 tal. rocznéj dzierżawy są od św. Michała do wynajęcia przy Starym Rynku Nr. 6 w domu p. Pfitznera. (1343)

Na św. Wojciechu Nr. 40 są na sprzedaż (1334)

40,000
całéj dachówki.
Rogoziński.

Poszukujący miejsca.
Poszukują natychmiast miejsca: buchalterzy, subjekci do składów mat. delikatesów, wina, do destylacyi i szynku. Bliż. szczegółów udzieli kom. Scherek Szeroka ul. 1. (1341)
Lokale handlowe jako też różne pomieszkania we wszystkich dzielnicach miasta poleca kom. Scherek Szeroka ul. Nr. 1. (1342)

Panienka

z świadectwem nr. 1 na nauczycielkę do wyższego zakładu szkoły żeńskiéj, gotowa przyjąć posadę w zakładzie lub domowéj nauczycielki zaraz lub od św. Michała. Bliższéj wiadomości udzieli **księg. Langiego w Gnieźnie.** (1303)

Lekcye

pod korzystnemi warunkami udziela w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Bliższej wiadomości udzieli **Eksped. Kuryera Poznańskiego.** (1346)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebera w Poznaniu.